Nr. 130. Lwów. — Wtorek dnia 8. Czerwca. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie — zł. 75 ct.	Miesięcznie . 1 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Kwartalnie . 3 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Półrocznie 6 „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie . . 12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14 — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Medarda B. Jutro: Felicjana M.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 3 m. 53·8. Zachód „ g. 8 m. 4·2. Długość dn. g. 16 m. 10·5. Przybyło „ 1·3 minuty.

Lwów 7. czerwca.

Zaznaczyliśmy w ostatnim numerze, że przez przyjęcie wniosku p. Grocholskiego i przez oświadczenie p. Dunajewskiego, że się postara o rozpoczęcie rokowań z Węgrami, sprawa naftowa nie dobiegła jeszcze do swego końca. Dzisiaj, gdy to piszemy, nie wiemy jeszcze, jaką dał rząd węgierski odpowiedź. Ale po jego takcie i sprycie politycznym spodziewać się można, że nie da odmownej. Owszem oświadczy niezawodnie, wprawdzie z pewnemi zastrzeżeniami, że gotów na nowo rokowania podjąć. A oświadczy tak dla tego, że nikt się nie cofa od gry, skoro ma więcej atutów w ręku. Że zaś rząd węgierski ma ich teraz więcej, to przecie każdy rozumie, skoro się zastanowi choćby nad tem, iż nie on, tylko rząd austrjacki jest zmuszony rokowania rozpoczynać na nowo.

Przewidzieć także łatwo, jakie zastrzeżenia postawi rząd węgierski. Oto powie, że rokowania o zmianę ugody podejmuje, ale pod warunkiem, że dotyczyć one będą nietylko nafty, na której polu mają Węgrzy ustępować, ale w ogóle wszystkich pozycyj taryfy cłowej. I inaczej powiedzieć nie może, musi bowiem szukać sobie kompensaty za ustępstwo na cle naftowem.

Pytanie więc teraz, w której pozycji taryfy cłowej szukać będzie tej kompensaty? Prasa węgierska powiada, że na polu wyrobów tkackich. W Węgrzech przemysł ten stoi na bardzo niskim poziomie, więc są oni konsumentami fabryk czeskich, morawskich, szląskich i dolnoaustrjackich.

Otóż w interesie ich leży, aby wyroby tkackie były jak najtańsze, a zatem aby cło od nich było jak najniższe. Tymczasem według nowej taryfy (patrz Nr. 104 *Przeglądu*), wszystkie pozycje wyrobów tkackich zostały znacznie podniesione, niektóre o 5, inne o 10, a niektóre nawet o 20 złr. Na tych przeto towarach zechcą odbić się Węgrzy za ustępstwo na nafcie. Ale znowu ten ich zamiar napotka na silną opozycję Czechów i Niemców i wywoła takie same starcia, do jakich pochop dała w zeszłym tygodniu opozycja Koła polskiego z powodu cła naftowego. Zatem sytuacja nie jest wcale wyklarowana, lecz owszem jest brzemienna w burze, które jeszcze długo unosić się będą nad austrjackim parlamentem i gabinetem i nad autonomicznym systemem.

Na jeden wszakże szczegół charakterystyczny zwrócić musimy uwagę, oto na to, że prasa węgierska wmawia w swą publiczność, iż cała opozycja Koła polskiego była komedją ukartowaną między p. Dunajewskim a przywódzcą Koła, p. Grocholskim. P. Dunajewski — piszą teraz węgierskie dzienniki — nie mógł w bezpośrednich rokowaniach z węgierskimi ministrami nic więcej od nich co do nafty utargować, bo wiedział dobrze, że łamałoby to wszelkie pojęcie o sprawiedliwości. Uprosił więc poufnie Koło polskie, aby mu zrobiło gwałtowną opozycję i żądania ukochanej swej Galicji przeprze. Rozdano role i ku kompletnemu zadowolnieniu widzów komedję odegrano.

Ba! ale my potrafimy także — piszą węgierskie dzienniki — taką samą odegrać rolę. Urządzimy siarczystą opozycję panu Tiszy i przeprowadzimy to, co leży w naszym interesie. Kołu zaś polskiemu jesteśmy wdzięczni za to, że nas nauczyło nowego sposobu taktyki parlamentarnej. — Ale niech nam nikt nie mówi, że tu nie było ukartowanej komedji, bo przecież każdy człowiek polityczny rozumie dobrze, że Koło polskie nie byłoby dla nafty narażało na szwank i wywrót całego systemu autonomicznego, gdyby nie wiedziało, że ma sprzymierzeńców w gabinecie i że gra w opozycję przeciw niemu za jego poradą!

Ten komentarz, który prasa węgierska daje do przesilenia naftowego — komentarz najzupełniej fałszywy, jak to zresztą każdy z naszych czytelników sam rozumie, — może być jednak dla nas nauczką. Pokazuje on nam bowiem, na jak wielkie narażaliśmy się ryzyko, kiedy dzisiaj ludzie tak roztropni, jak są Węgrzy, nie chcą uwierzyć w szczerość naszego narażania się i podsuwają naszemu Kołu i gabinetowi myśli, które ani jednego, ani drugiego godne nie są.

Sprawy polityczne.

Z Koła polskiego. Posiedzenie Koła poselskiego polskiego d. 2 czerwca b. r. poświęcone było wyłącznie naradom w sprawie ceł od nafty. Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego Grocholskiego i przedstawieniu obecnego położenia tej sprawy i po usunięciu wniosków p. Abrahamowicza, żądającego tymczasowo tajemnicy co do przebiegu obrad, przewodniczący Grocholski przedłożył następujący wniosek: I. Koło cofa swą instrukcję daną polskim członkom komisji cłowej głosowania za wnioskiem Suessa. II. Poleca wnieść i głosować w komisji cłowej za wnioskiem następującej osnowy: „Pozycja 119 taryfy cłowej ma brzmieć: Nafta surowa (mająca ciężkości gatunkowej więcej niż 830°), a bez poprzedniego rafinowania lub czyszczenia nie mogąca być używaną do oświetlania, jak również nafta w jakikolwiek sposób przerobiona lub przygotowana, ale nie mogąca być używana do oświetlenia bez poprzedniego rafinowania lub czyszczenia, a mająca ciężkości gatunkowej więcej niż 830°—2 zł. od 100 klg.“ — Po przedłożeniu tego wniosku uzasadniał go wnioskodawca bardzo obszernie. W toku rozprawy p. Chrzanowski przedłożył następujący wniosek: „Koło polskie nie uważa jak na teraz za potrzebne cofnięcie uchwały swojej z 27 maja b. r.“ W przemowie swojej uzasadniał ten wniosek. Ponieważ dłuższe nad oboma wnioskami rozwinęły się rozprawy odroczono dalsze obrady do następnego posiedzenia.

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 3-go czerwca b. r. toczyły się dalsze obrady w sprawie ceł od nafty. P. Czerkawski przedłożył następujący wniosek: „Koło przywraca członkom swoim zasiadającym w komisji cłowej wolność postępowania pod warunkiem, że rząd w tejże komisji formalnie oświadczy, iż gotów jest podjąć na nowo rokowania z rządem węgierskim na podstawie podwyższenia cła w poz. 119 projektowanej ustawy cłowej (przynajmniej do 2 zł.), a dowóz zanieczyszczonego rafinatu jako rzekomego surowca ścigać i karać jako defraudację publicznych dochodów.“ — W dalszym ciągu rozpraw p. Żuk-Skarszewski wniósł, uzasadniając obszernie następujący wniosek: „Koło uwalnia swych członków komisji cłowej od danego im polecenia głosowania za wnioskiem Suessa, jeżeli: 1) po zbadaniu jeszcze sprawy zgodzą się na inny wniosek zabezpieczający przemysł naftowy od upadku mu grożącego; 2) jeżeli dla swego wniosku pozyskają poparcie u członków prawicy reszty klubu.“

Po długich nad wszystkiemi temi wnioskami obradach i zamknięciu rozpraw, przystąpiono do głosowania. — Przewodniczący poddał najprzód pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego, jako odrzucający, a większość Koła uchyliła go 32 głosami przeciw 12. — Następnie uchylono wniosek p. Skarszewskiego wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Co do wniosku posła Czerkawskiego zażądano oddzielnego głosowania nad każdą z dwóch jego części, i część pierwsza brzmiała: „Koło przywraca swoim członkom, zasiadającym w komisji cłowej, wolność postępowania pod warunkiem, iż rząd w tejże komisji formalnie oświadczy, iż gotów jest podjąć na nowo rokowania z rządem węgierskim na podstawie podwyższenia cła w pozycji 119 przynajmniej do 2 złr. uchyliło Koło większością 30 głosów przeciw 15; — głosowanie nad drugą częścią wniosku samo przez się upadło. — Wreszcie tą samą większością głosów 30 przeciw 15 uchwalono oba ustępy wniosku p. Grocholskiego.

Koło polskie na posiedzeniu 4 czerwca b. r. obradowało nad sprawami, będącemi na porządku dziennym następnego posiedzenia Izby. Jednak przed przystąpieniem do tych obrad przewodniczący p. Grocholski przedłożył Kołu pisma do niego wystosowane. Z pism tych petycją oddziału Jarosławsko-Łańcuckiego Towarzystwa gospodarczego w sprawie zmian statutu Banku austro-węgierskiego, przekazano polskim członkom komitetu bankowego komisji ugodowej; zaś petycją Wydziału powiatowego wielickiego, o budowę drogi żelaznej z Dobry do Wieliczki, przekazano polskim członkom komisji kolejowej.

Przystąpiwszy do spraw, będących na porządku dziennym Izby uchwalono głosować:

1) Za zatwierdzeniem konwencji z Prusami co do ulg dla ubogich w sprawach spornych.

2) Za przyjęciem w trzecim czytaniu projektu ustawy o zabezpieczeniu utrzymania robotnikom na wypadek skaleczenia przez maszyny.

3) Za wnioskami komisji budżetowej co do udzielania dodatkowego kredytu na restaurację zamku w Karlstein i co do podniesienia zasiłku ze skarbu państwa na utrzymanie muzeum orientalnego w Wiedniu.

4) Za przedłożonemi przez komisją ekonomiczną zmianami w § 28 ustawy, mającej na celu powstrzymanie zarazy na bydło.

5) Za roztrząśniętym przez komisję karną projektem rządowym ustawy przedłużającej zawieszenie sądów przysięgłych w Kotarze.

6) Za roztrząśniętym przez oddzielną komisję projektem rządowym ustawy co do jurysdykcji karnej w sprawach dążących do gwałtownej zmiany porządku społecznego (socjalistycznych).

Upoważniono p. Waychingera do wniesienia poprawki, aby ustawa ta obowiązywała tymczasowo na lat 3.

7) Za wnioskiem komisji budżetowej, tyczącym się płacy zastępców nauczycieli (suplentów) w szkołach średnich.

8) Za rezolucją wniesioną przez komisję kolejową o zniżenie cen jazdy na kolejach żelaznych dla robotników, wreszcie

9) Za rezolucją, wniesioną przez komisję karną, wzywającą rząd do przedłożenia Izbom

projektu ustawy zapobiegającej fałszowaniu artykułów żywności.

Nasze sprawy. W sobotę w sejmie pruskim przyszło na porządek dzienny trzecie i ostatnie czytanie ustawy o mianowaniu i stosunkach służbowych nauczycieli elementarnych w W. Księstwie Poznańskiem i w obwodzie rejencji kwidzyńskiej. Po otwarciu dyskusji zabrał głos prezes Koła polskiego dr. H. Szuman i oświadczył w imieniu Koła, iż Polacy w rozprawach tych udziału nie wezmą, widząc, że wszelkie najsłuszniejsze wywody żadnego nie przynoszą skutku.

„Dziękujemy — mówił p. dr. Szuman dalej — wszystkim tym, którzy nas w dotychczasowej walce popierali, a czynimy to nietylko w imieniu Koła polskiego obu Izb sejmowych, ale także *w imieniu wszystkich wyborców*, o których poparciu nie wątpimy."

Następnie dr. Szuman odczytał deklaracją tej treści:

„Ponieważ cały szereg projektów, jako też niniejsza ustawa wymierzone są przeciwko narodowości polskiej jako takiej i ponieważ ustawy te wykraczają przeciw kardynalnym zasadom chrześciańtwa, cywilizacji i sprawiedliwości: — *przeto Koło polskie zanosi uroczystą protestacją, a odpowiedzialność za następstwa zrzuca na inicjatorów. W walce tej wytrwamy aż do końca!* (Brawo).

Całą ustawę przyjęto bez rozpraw w przeciągu 3 minut.

Sprawa wschodnia. Blokada greckich wybrzeży, chociaż tylko pozorna, trwa dotąd bez żadnej potrzeby, bo mocarstwa jeszcze się nie porozumiały co do jej zniesienia. Ta mitręga irytuje rząd ateński, co całkiem zrozumiałe, i niecierpliwi Rosję, która w tej akcji europejskiej niechętnie — jak twierdzą — wzięła udział. W sobotnim numerze *Journal de St. Petersbourg* donosi, że rząd petersburski oświadczył już innym gabinetom, że dalsze trwanie blokady uważa za niepotrzebne, a ponieważ z tem się zgadzają inne mocarstwa, przeto rokowania nie powinny ciągnąć się tak długo. Dalej dziennik ten wyraża nadzieję, że blokada niebawem będzie zdjęta, jednakże zjednoczone eskadry zostaną na greckich wodach w pogotowiu na wszelką ewentualność.

Książę bułgarski jeden tylko dzień zabawił w gościnie u królestwa rumuńskich i jutro wraca prosto do Sofji, gdzie się właśnie czynią ostatnie przygotowania do otwarcia sobranja, które będzie zwołane na 14. bm.

Wbrew zapewnieniom rosyjskich dzienników, że cała historja z zamachem uplanowanym na życie księcia jest bajką, tendencyjuem wykrzywieniem niewinnego w gruncie rzeczy stowarzyszenia próżniaków, którzy tylko sobie politykowali, — wbrew, powiadamy, tym zapewnieniom, śledztwo wykrywa powoli bardzo rozgałęziony spisek. Znowu w różnych miastach Bułgarji aresztowano wiele osób, między któremi jakiegoś samozwańczego wojewodę hercogowińskiego Peko Pawlowicsa, który był oficjalnym agentem Błagotworytielnego komitetu i głównym szafarzem rubli.

Francja. Z sobotniego telegramu wiadomo jak w danej chwili stoi sprawa bannicji książąt. Zgody jeszcze nie ma między komisją parlamentarną a rządem, przewidują jednak, że p. Freycinet ustąpi i stanie się wedle woli szowinistów z Izby deputowanych. Wtedy jeszcze trzeba będzie gabinetowi porozumieć się z senatem, który dopiero w sobotę i to na prywatnych naradach stronnictw począł się tą sprawą zajmować. Lewica republikańska w senacie jest za pierwotnym wnioskiem rządowym, tj. za wydaleniem tylko kilku książąt, tych mianowicie, którzy jako głowy rodzin dynastycznych, są uważani za pretendentów. Środek i prawica w senacie zachowują milczenie, skąd wnoszą, że projekt bannicyjny napotka na wielkie trudności w tej Izbie.

Ów projekt, lubo niewykonany jeszcze, odstręczył już od Francji nawet i tych nielicznych jej przyjaciół, na których stale liczyła i o których zabiegała gorliwie. Stosunki między nią a Rosją stają się coraz gorsze, a o usposobieniu panującem w petersburskich wpływowych sferach snadno wnosić można z artykułu księcia Meszczerskiego, którego pismo *Graždanin* jest echem dworskich przekonań. Czytamy w tem piśmie:

„Uczciwy Rosjanin, oddany interesom swej ojczyzny, nie może żywić względem Francji dzisiejszej innego uczucia okrom najgłębszego wstrętu. I jeżeli znajdą się ludzie którzy słowem i w druku sławią „odrodzenie się" dzisiejszej młodej Francji, powiemy im tylko: „de gustibus non est disputandum".

„Francja z każdym dniem pogrąża się głębiej w kałuży. To już nie naród, to zbiorowisko ludzkie bez ideałów, pozbawione zmysłu politycznego i dzielności, które drży tylko przed tem co widzi, ale straciło bojaźń całego świata niewidomego, zacząwszy od Boga.

„Mówią jednak niektórzy, że trzeba trzymać z Francją, bo to rzecz polityczna. Ja temu nie wierzę. Przed Francją pozostało tylko jedno już zadanie i posłannictwo: działać rozkładowo na wszystko co nie jest dotąd zarażone gangreną polityczną w innych państwach. Nie daj nam Boże liczyć kiedykolwiek na Francję. Francuzi dzisiejsi — to żydy cywilizacji i polityki. W ostatniej chwili sprzedadzą nas więcej dającemu, jak sprzedadzą wszystko co będzie miało naiwność wdawać się z nimi, tembardziej zaufać im życzliwie. I biada prawosławnej Rosji, jeśli zawarłaby sojusz z Francją, którą nazywać pogańską — zawiele honoru, bo to tylko Francja-nierządnica, która sprzedała swego Boga i swe dobre imię.

„Nie. Zadanie i posłannictwo takiego państwa jak Rosja wymaga tego abyśmy wiernymi pozostali zasadom naszym dziejowym a te z dzisiejszą Francją rozchodzą się w zupełności. Lepiej już sojusz z Turkami niż z Francuzami".

W tej upokarzającej dla Francji chwili nadeszła do Paryża pogłoska o wybuchu rewolucji na Madagaskarze. Wspomina o niej kilka dzienników francuskich. — Agencja „Hawasa" pisze, że ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotąd wiadomości, któreby pogłoskę tę stwierdzały; ostatnie sprawozdania urzędowe z dnia 6 z. m. w pomyślnem przedstawiają świetle stan rzeczy na Madagaskarze. Ale przecież to samo półurzędowe źródło nie chciało odsłonić prawdy, kiedy nadeszła wiadomość o klęsce pod Langsonem, która później sprowadziła upadek gabinetu Ferry'ego.

Korespondencje.

Wiedeń 5. czerwca.

(*X*) Na całej linji opozycyjnej rozpacz i rozczarowanie. Już, już myśleli, że przez krótki wzrok polityczny, przez upor, przez niezręczność Polaków wymierzoną zostanie bomba na budowę systemu i rządu autonomicznego, że budynek się zarysuje, zachwieje, więc po niejakim czasie i runie.

Oczekiwania te zawiodły, więc wszystkie organa nieprzejednanych wyczerpują cały słownik napaści i obelg przeciw Polakom. Oczywista do chóru tego przyłączą się nasi niepoprawni, bo przecież nigdzie nie może ich brakować, gdziekolwiek coś na szkodę kraju wrogowie nasi podnoszą. Naprawa rozluźnionych stosunków nie poszła łatwo. Pomiędzy piętnastoma posłami, którzy dotąd, to jest do chwili głosowania w Kole polskiem nie dali się przekonać, znajdują się ludzie rozważni. Okazuje się stąd, jak sprawa była trudną, jak sytuacja była zawikłaną. Np. posłowie, tworzący tz. centrum sejmowe, zupełnie się rozdzielili. Trzeba jednak zastrzedz, że niektórzy z tych, którzy głosowali przeciw wnioskom dr. Grocholskiego — mógłbym ich wymienić — uczynili to tylko dla tego, żeby przez różnicę zdań naznaczyć wobec rządu austrjackiego i węgierskiego trudność sprawy; niektórzy tylko przez posłuszeństwo dla wyborców — co jest postąpieniem wręcz mylnem, gdyż wyborcy oddaleni, znajomości rzeczy i położenia mieć nie mogą i właśnie poseł pouczyć ich powinien — niektórzy zaś przez wrodzony szowinizm, bo do czego innego nie są zdolni. W trudnem położeniu byli istotnie członkowie komisji cłowej, którzy już byli oświadczali się w komisji za wnioskiem Suessa. Toż należało jednak mieć odwagę bronienia zmiany zapatrywań Koła i swoich, skoro zmieniła się sytuacja, a nie usuwać się od głosowania. *Sapientis mutare consilia* — powiedział już Cicero. Jednakże w Izbie niewątpliwie będą i ci 15tu — z wyjątkami, które nigdy w rachunek nie wchodzą, głosować zgodnie za 2 złr. cła. Niepodobna bowiem, żeby najwyklejszy rozsądek oparł się takiemu rozumowaniu z toku rzeczy wynikającemu. Przyjęcie wniosku Suessa byłoby znaczyło: rozbicie większości, upadek systemu, utrata stanowiska Polaków, a zarazem pozbawienie się wszelakiej nadziei uzyskania lepszych warunków cłowych dla obrony naszego przemysłu.

Tymczasem przyjęcie wniosku Grocholskiego znaczy: ocalenie systemu, utrzymanie sytuacji politycznej, która oszczędza rocznie Galicji dwa miliony podatku gruntowego, a zarazem podwyższenie cła od nafty do 2 złr. w złocie. Więc co gorsze, co lepsze? ani dziecko nawet, ani ciemny chłop nie może się wahać w wyborze. Ale powiadają niektórzy: ależ niechby gabinet runął, my przecież w sojuszu z lewicą, gdyby inny gabinet przyszedł do steru, nie potrzebowalibyśmy się niczego obawiać. O naiwni! Sojusz z lewicą? albo ona go chce? toż ona tylko wabik, żer i to zatruty wystawiła, byle rozbić to co jest teraz, ale ani pomyślała o sojuszu. Sojusz z lewicą? czyliż to możliwe? czy to jest stronnictwo prawdziwie liberalne? Wszak to nieprzejednani słowianożercy.

Gdy się konstytucja rodziła, nie było w Izbie Czechów. Wtedy mogli Polacy dopóki szło o ogólne zasady, targować się z Niemcami o swoje głosy. Obecnie sojusz z lewicą, to znaczyłoby i jedynie znaczyćby mogło wydanie na łup Czechów, zdrada sprzymierzeńców, którzy muszą zawsze być wiernymi dla Polaków, bo bez nich pożarłby ich moloch germański. Więc za cenę zdrady, nielojalności można z lewicą się łączyć, inaczej nie — a nadto czyliżby ta lewica dotrzymała sojuszu, czyliżby istotnie zdolną była i chciała utrzymać wniosek Suessa? — Wszak wniosek ten bezwzględnie dla Węgier nieprzyjmowalny, w żadnym razie widoków nie miał, bo ugodę rozbijał. Toż lewica poświęciłaby natychmiast Polaków, byle ugodę zawrzeć, a przez to zasłużyć się państwu.

To odtrącanie niewątpliwe Polaków byłoby nagrodą ich zdrady i ich niedojrzałości politycznej, gdyby się byli upierali przy rzeczy zgoła niemożliwej.

Niechaj krzyczą stworzenia pokrewne naszym wrogom, ale rozum i uczciwość musi zwyciężyć i musi kraj cały uznać, że Koło polskie ocaliło kraj, bo ocaliło sytuację polityczną, a dla nafty uzyskało widoki znacznie lepsze — wystarczające, ocaliło państwo od zamięszania w tej połowie, ocaliło ugodę, a przynajmniej uratowało ją. Jest to wysoce radosną rzeczą, że dokonało się to pod odrodzoną niejako laską p. Grocholskiego. Wystąpił on w sposób imponujący, jak za najlepszych czasów, że aż zdumienie ogarnęło nawet niepoprawnych. Od pamiętnej uchwały Koła datować się będzie wzrost jego karności i rozwagi, wzrost wpływu kierownictwa doświadczonego, które jeszcze nigdy nie zawiodło.

Na inne kluby prawicy wywarło postąpienie Koła polskiego ogromne wrażenie; powiedziano: oto odwaga i bystrość w ocenianiu sytuacji, oto rozum dojrzały, który w chwili, gdy zdawało się, że wszystko stracone, wszystko ratuje, a bez żadnej koncesji, bez żadnego poświęcenia interesów kraju, a zgodnie z interesami wszystkich autonomistów i państwa, odradzającego się pod dzisiejszym systemem rządowym. Dla tego też nie ma wątpliwości, że cała prawica, większość będzie zgodnie głosować za 2 zł. cła.

Wybornie mówi *Vaterland*, odpierając hecowanie wrogów w klubie Liechtensteina: nie będzie on więcej polskim, jak Polacy, więc będzie głosować za tem, co Polacy za najlepsze uznali i co trafia do przekonania całej prawicy. Dla tego też jest nadzieja, że taryfa cłowa przejdzie w Izbie w ciągu czerwca — nie będzie potrzeby odroczenia do jesieni — a rząd już rokowania nowe z Węgrami nawiązał.

Żaden organ opozycyjny ani słowem nie wspomniał dotąd o politycznej stronie zażegnanego przesilenia. Oni wiedzą, o co szło, że naftę byliby poświęcili, gdyby raz—przez Polaków!— system został zachwiany. Ale oni nie chcą się do tego przyznać, oni udają moralność! Oni!

Rada państwa będzie zatem zapewne do końca czerwca obradowała — a Węgrzy ustąpią. Może w zamian coś przy cukrze lub tkaninach uzyskają, boć kompromis jest konieczny.

Praga czeska 4 czerwca.

(#) Dnia 28 maja, jako w dziesiątą rocznicę śmierci znakomitego historjografa Palackiego, wyjechało z ratusza praskiego 16 powozów wiozących deputacje Rady miasta, klubu czeskiego, klubu mieszczańskiego, literackiego, Sokoła, czytelni akademickiej, banku Slavia i wielu innych towarzystw i korporacji do Lobkowic, gdzie znajduje się grób Palackiego. Przed cmentarzem tworzyły szpaler reprezentacje rozmaitych stowarzyszeń miast prowincjonalnych. Zjazd był bardzo liczny, tak że w uroczystości wzięło udział kilkanaście tysięcy ludzi. Po nabożeństwie i wykonaniu przez chór urzędników banku Slavia odpowiednich śpiewów, miał nad grobem w imieniu klubu czeskiego mowę dyr. J. Jahn. Mówca podniósł zasługi Palackiego, którego się liczy do wskrzesicieli narodu czeskiego, a który za dewizę sobie obrał: ani zysku, ani sławy! — Palacki był w istocie, jak świadczą niedawno wyszłe jego pamiętniki, nietylko znakomitym uczonym, ale zarazem wielkim patrjotą i zacnym człowiekiem. Pamiętniki jego stanowiące znakomity przyczynek do historji czeskiej wydała córka jego, żona dzisiejszego przywódzcy Czechów dr. Riegera.

Niesłychaną sensację wywarła w Pradze mowa, którą powitał cara Aleksandra III. 26 b. m. naczelnik Moskwy. Zelektryzowała tu ona wszystkich, ale najżywiej zajęła młodzież czeską, która śledzi zawsze z najwyższem zajęciem wszystko, co się odnosi do Rosji. Tej samej zaś barwy politycznej, co młodzież, są wszyscy t. zw. młodoczesi, którzy stanowią trzy czwarte narodu, a których zastępuje w parlamencie Adamek i Gregr.

Ten ostatni w gazecie swej *Narodni Listy*, najpopularniejszej z pism czeskich zamieścił wstępny artykuł o przyjęciu monarchy rosyj-

skiego w starożytnej stolicy. Artykuł zaczyna się opisem zdobycia Carogrodu 26. maja 1453 r. przez Turków, przegląda dzieje półwyspu aż do roku 1833 i zatrzymuje się na chwili kiedy Mikołaj I. posyła Turkom na pomoc 50 tysięcy żołnierza i zmusza króla Egiptu do ustąpienia i zawarcia pokoju, poczem niekorzystając z posiadania siły zbrojnej w obcym kraju — bezinteresownie opuszcza Turcję (?). „Do podobnie szlachetnego postępowania zdolny jest tylko wielki naród rosyjski — powiada gazeta czeska — żaden naród niesłowiański nie byłby omieszkał ze sposobności skorzystać. Niedawno znowu Skobelew stał o krok od Konstantynopola tak, że już Turcy w przewidywaniu porażki grozili barbarzyńskiem wysadzeniem świątyni św. Zofji w powietrze. I tym jednak razem wspaniałomyślny rząd rosyjski odwołał swego bohatera z pola walki.“ Tu następuje opis spuszczenia na Czarne morze okrętów „Czesma“ i „Katarzyna II“ i podane słowa naczelnika Moskwy, wyrażające nadzieję, że na kościele św. Zofji zabłyśnie prawosławny krzyż. Nadzieję tę dzielą Czesi i zdaniem *N. Listów* cały świat słowiański, który „w dniu tym uczuł w sercu radość, a oczami z uwielbieniem zwrócił się ku północnemu ojcu słowiańszczyzny“, na zawsze zapamięta ten fatalny od 433 lat dla Carogrodu dzień 26. maja, dzień „naszej radości i postrachu nieprzyjaciół naszych“.

„Tak, panowie! — kończą *Narodni Listy*— musicie oswoić się z myślą, że morze Czarne jest morzem Rosyjskiem, a z dniem, kiedy słowiańska Rosja zaprowadzi na niem flotę, Carogród stanie się rosyjskim portem!“

Wszystko to może się stanie, ale pocóż w takim razie *Narodni Listy* prawiły o parę wierszy wyżej o bezinteresowności Rosji i o tak szlachetnem jej postępowaniu, do jakiego żaden inny słowiański naród nie jest jakoby zdolny.

Odsłonięcie pomnika Szujskiego w Tarnowie

odbyło się w dniu 1 bm. z wielką uroczystością. Pomnik stoi na placu przed gmachem gimnazjum tarnowskiego; cały ten plac przybrany był odświętnie; ponieważ jednak po południu zerwała się burza i deszcz rzęsisty nie ustawał, przeto uroczystość akademicka odbyła się w obszernej sali parterowej gmachu gimnazjalnego, przed której oknami wznosi się pomnik Szujskiego. — W pierwszym rzędzie krzeseł, obok rodziny Szujskiego, zajęli miejsca księża biskupi krakowski i tarnowski, prezes akademji dr. Majer, deputacja uniwersytetu jagiellońskiego, złożona z rektora dra Łepkowskiego i dziekanów, którzy wystąpili w insygnjach swych godności; dalej prezydent Krakowa, wielu profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, reprezentantów świata naukowego i literackiego, duchowieństwa i obywatelstwa, a między innymi Jan Matejko i Zygmunt Sawczyński, niegdyś nauczyciel Szujskiego. Sala była przepełniona, młodzież gimnazjalna zaległa krużganki gmachu, a i na placu mimo deszczu zebrało się sporo publiczności.

Akt uroczysty rozpoczął się od przemowy profesora Franciszka Habury, owianej duchem głębokiej czci dla wielkich zasług Szujskiego.

„Mąż, przed którego pomnikiem stoimy,“ rzekł szanowny profesor „wzniósł się zwycięsko niepospolitą cnotą ponad przywary wspólne wielkim i małym społecznościom: zapoznanie zacności i zawiść, a olbrzymią pracą, duchem poświęcenia bez granic, mocą zasług wydarł — że tak rzeknę — światu, temu staremu sknerze w pochwałach cnoty, wieniec wawrzynowy, a pismami sam sobie wystawił piedestał sławy.

A gdzież mąż ten miał stanąć w szacie granitowej, jak nie tu, w starym grodzie Tarnowskich, gdzie przed laty 51 przyszedł na świat, gdzie przepędził lata dziecięce i zaranie młodości, gdzie dusza jego doznała pierwszych radości i pierwszych boleści, gdzie rozpoczął swą pracę ducha! Tu, gdzie stała jego kolebka, powinien stać i jego posąg; przed tą szkołą, w której pobierał elementa swego humanitarnego wykształcenia i z rąk której wziął namaszczenie na pracownika narodu, najstosowniejsze miejsce dla pomnika jego chwały. Tu go także woła starszy kolega jego z tej szkoły Kazimierz Brodziński. Tamten prostował drogi genjuszowi poezji, ten go na właściwą zawracał drogę: w tamtym był genjusz poezji narodowej — że tak rzekę — naiwnem dzieckiem, w tym rozważnym i dojrzałym mężem, który stanął na wyżynie trudów i doświadczeń życia. Tradycja o Brodzińskim przyświecała bez wątpienia Szujskiemu. Niechże tedy obaj, jak Kastor i Polluks, strzegą tej świątyni nauk; niech świecą pokoleniom żeglującym po morzu cierpień i obłędów pośród Scylli i Charybdy, niech je ostrzegają przed zwodniczym głosem syren, niech bronią ich nawy od rozbicia i wiodą ją do bezpiecznej przystani!“

Na grobie Szujskiego, żegnając go na progu wieczności, wyrzekł jego przyjaciel te słowa: „Duch jego przejdzie w społeczność polską, przebudzi ją, ożywi, natchnie do pracy, zacności, poświęcenia i odrodzi wedle jego myśli zdrowej, zgodnej i z przeszłością naszą i z zasadami przyrodzonego i katolickiego prawodawstwa“. Słowa te mieszczą w sobie prawdę, bo tak chcą powszechne prawa przyrody i ducha. W przyrodzie nic nie ginie. Kropla dżdżu, co niknie w oczach naszych, przemienia się w sok chleba, który nas żywi, nasionko na skale porzucone niesie wicher gdzieś w dalekie światy, gdzie zeń wyrośnie wonny kwiat na błoni, lub dąb rosochaty w dąbrowie. Tak i w świecie ducha. Jedna myśl okrąża nieraz przez całe wieki umysły ludzkie, aż błyśnie słońcem prawdy, na którą wieki czekały. A czyż może być inaczej z duchem tego, który:

> „W ciągłej przykładu i słowa postaci
> Rozdawał siebie samego swej braci“.
>
> „Mnożył on się przez czyny żyjące
> Więc będą z niego jednego tysiące!“ [1])

Nie stanie się to dziś, to się stanie jutro. A nawet już się to dziś dzieje, a ten pomnik tego dowodem i początkiem. Wizerunkiem pogromcy Persów, Milcjadesa, wystawionym na widok publiczny, tak się zapalił Temistokles, że po nocach sypiać nie mógł, aż sam większych czynów dokonał. Na mogile Achillesa modlił się ten, co go sławą męstwa miał przerość. Tak i ten pomnik będzie dla pokoleń, które nań będą patrzyły, podnietą do cnót i wielkich czynów; będzie on wołał na nie, aby znały sprawy ojców swoich, by stały na straży grobów ich:

> Aby z nich był kiedyś naród duży,
> Bogu wierny i dobry na bliźnie [2]).

A źródłem tej żywotności, warunkiem tego przenikania się duchów, będzie studjum żywota poznanie zasług tego Męża, które młódź więcej poucza, jak propileje i biblioteki całe. Zresztą tak chcą prawa dziejowe, że

> Jako żurawie, co łańcuch prowadzą,
> Świetniejsze serca wylatują przodem,
> Umrą — ich duchy lecą przed narodem:
> Ich wrzask, ich lament, ich imię to hasła [3])

Tak poleci przed narodem duch Józefa Szujskiego! Hasłem też narodowem będą dla pokoleń imię, przykład żywota i idee jego!“

W dalszej swej mowie skreślił szan. profesor żywot Józefa Szujskiego z ścisłością sumiennego badacza.

Następnie przemówił profesor dr. Smolka, podnosząc znaczenie jakie mają prace Szujskiego i w ogóle cała niepospolita postać tego męża, którego czyny „żyją“ pośród nas — mnożą się coraz obficie wśród społeczeństwa polskiego i wywalczają zwycięstwo zasadom, które on wyznawał tak mężnie i wytrwale.

Zasłużony dyrektor gimnazjum tarnowskiego odczytał potem pismo prezesa Towarzystwa przyjaciół Nauk poznańskiego, Augusta Cieszkowskiego, wyrażające łączność Towarzystwa i Wielkopolskiej dzielnicy w hołdzie czci dla zasług naukowych, literackich i obywatelskich Szujskiego.

Z kolei przemówił w imieniu młodzieży p. Stanisław Windakiewicz, uczeń uniwersytetu Jagiellońskiego, składając dowód, że młodzież zrozumiała hasła podniesione przez Szujskiego, idzie za niemi i zapatruje się na żywot tego męża, jako na wzór naśladowania godny, choć nie zawsze doścignony.

Nareszcie p. Strzelecki, uczeń gimnazjum tarnowskiego wygłosił z zapałem i namaszczeniem „Odę na uroczystość odsłonięcia pomnika J. Szujskiego“ napisaną przez profesora Haburę.

Tymczasem rozpogodziło się niebo, więc

[1]) Z. Krasiński.
[2]) J. Szujski: Sługa grobów.
[3]) J. Słowacki.

---

44)

UARDA.

Romans z dziejów starego Egiptu.

Przez

Jerzego Ebersa.

(Ciąg dalszy).

Nefert zwolna pochyliła głowę na jej piersi, objęła ją za szyję obudwoma rękami i rozpłakała się jak dziecko; wreszcie uspokoiła się i rzekła:

— Weź mnie do szkoły i naucz być użyteczną!

— Wiedziałam, że potrzebowałaś tylko ręki, którąby tobą pokierowała — uśmiechnęła się Bent-Anat. — Wierz mi, niebawem i ty niezadowolnienie z tęsknotą będziesz umiała połączyć. Teraz posłuchaj mnie jeszcze: Wracaj do matki, bo jest już późno i bądź dla niej uprzejmą, gdyż tak chcą bogi. Jutro odwiedzę was i poproszę panią Katuti, żeby mi ciebie dała w miejsce mojej zmarłej przyjaciółki. Pojutrze przeniesiesz się do mnie do pałacu. Zajmiesz mieszkanie po nieboszczce i zaczniesz mi, tak jak ona, pomagać w mojej pracy. Oby ta chwila była błogosławioną!

VII.

Podczas tej rozmowy, w nekropolji lekarz Nebzecht siedział jeszcze przed chatą paraschity i niespokojnie czekał na starego.

Już to drżał o niego, już zapominał zupełnie o niebezpieczeństwie, w które popchnął starca i spodziewał się jedynie spełnienia swoich życzeń i cudownych odkryć, do jakich doprowadzić go miało zbadanie serca ludzkiego.

Były chwile, w których zagłębiał się w naukowych kombinacjach, ale ciągle wracała trwoga o paraschitę, i niepokój, którym napełniała go bliskość Uardy.

Kilka godzin spędził z nią sam na sam, gdyż ojciec i babka musieli się do swoich zajęć oddalić.

Ojciec musiał eskortować jeńców do Hermonthis, a stara, od czasu jak wnuczka podrosła i była w stanie zająć się gospodarstwem domowem, zaciągnęła się do płaczek czyli do kobiet, które z rozpuszczonemi włosami i czołem oraz piersią pomazanemi szlamem nilowym, płacząc i zawodząc towarzyszyły zwłokom w drodze do nekropolji.

Słońce miało się już ku zachodowi, a Uarda leżała jeszcze przed chatą.

Wyglądała blada i znużona.

Włosy rozwiązały jej się znowu i pomieszały ze słomą posłania.

Gdy Nebzecht zbliżał się do niej, chcąc pomacać puls lub przemówić do niej, ona czemprędzej odwracała się od niego.

Gdy słońce skryło się za górami, on przystąpił znów do niej i rzekł:

— Chłodno się robi: czy nie przenieść cię do chaty?

— Daj mi pokój — odrzekła opryskliwie. — Mnie gorąco, odsuń się odemnie! Ja już nie jestem chora i mogłabym sama zajść do chaty; ale dziadkowie przyjdą niebawem.

Nebzecht wstał, usiadł na kojcu o kilka kroków od Uardy oddalonym i jąkając się zapytał:

— Czy mam jeszcze bardziej się oddalić?

— Rób sobie, co chcesz! — odrzekła.

— Niedobra jesteś dla mnie.

— Bo ciągle na mnie patrzysz, a ja tego znieść nie mogę, przytem jestem niespokojna, gdyż dziadek był dziś rano jakiś inny niż zwykle i dziwne rzeczy wygadywał o śmierci i o wysokiej cenie, jakiej od niego za moje uleczenie zażądano. Wreszcie prosił mnie, żebym o nim nie zapominała i był taki wzruszony i nieswój... Gdzie on siedzi do tego czasu?... Radabym, żeby już powrócił!...

To rzekłszy Uarda poczęła płakać pocichu, a Nebzecht opanowała nieopisana trwoga o paraschitę, i zaciążyło mu na sercu, że za proste spełnienie swego obowiązku życia ludzkiego zażądał. Znał on prawo i wiedział, że starca zmuszonoby niezwłocznie do wychylenia kielicha trucizny, gdyby go na kradzieży serca ludzkiego schwytano.

Zciemniało się. Uarda przestała płakać i zapytała lekarza:

— Może on poszedł do miasta pożyczyć tę wielką sumę, której ty czy twoja świątynia zażądaliście za leki? Ale tutaj jest oto złota przepaska królewnej i połowa zdobyczy ojca, a w skrzyni leży nietknięty zarobek, który babka jako płaczka przez dwa lata do domu znosiła. Czy to wszystko dla was jeszcze za mało?

To ostatnie pytanie brzmiało oburzeniem i wyrzutem, a lekarz milczał, gdyż nie skłamałby za nic w świecie, a „tak“ powiedzieć nie miał odwagi. Rzeczywiście, on za pomoc swoją żądał więcej niż złota i srebra. Teraz przypomniał sobie ostrzeżenie Pentaura, i gdy szakale szczekać poczęły, pochwycił krzesiwo i zapalił kilka przygotowanych smolnych łuczyw. Jednocześnie zadał sobie pytanie, coby się stało z Uardą bez dziadków i bez niego, a awanturniczy pomysł, który mu się od kilku godzin w mglistych kształtach w duszy rysował, nabrał teraz pewnych konturów i w wyraźną urobił się postać. Gdyby stary nie wrócił, postanowił prosić kolchytów, którzy znając jego zręczność, nie odrzuciliby jego prośby, o przyjęcie do ich cechu, potem chciał Uardę pojąć za żonę i z nią, zdala od świata żyć oddany swemu nowemu powołaniu, przy którem dużo spodziewał się nauczyć. Cóż jego obchodziły wygody i przyjemności życia, uznanie ludzkie albo zaszczytne stanowisko w świecie!

Na tej nowej kamienistej ścieżce mógł mieć nadzieję, że prędzej posunie się naprzód

zebrani dostojnicy i goście wraz z publicznością wyszli przed gmach i stanęli u stóp pomnika.

Po jego odsłonięciu, kiedy przed zebranymi zajaśniały posągowe rysy Szujskiego, odtworzonę doskonale i z odczuciem wyrazu dłutem Kozakiewicza, chór odśpiewał kantatę Żeleńskiego, umyślnie na tę uroczystość napisaną, z tekstem ułożonym przez prof. Ludomiła Germana. Kantata jest potężną kompozycją i wywarła wielkie wrażenie. Na zakończenie dyrektor gimnazjum Trzaskowski zwracając się w kilku słowach do mieszkańców Tarnowa, — polecił pomnik ich opiece.

Po tej uroczystości udali się zaproszeni do sali kasyna miejskiego, gdzie reprezentacja miasta podejmowała ich ucztą. Do stołu zasiadło stokilkadziesiąt osób. Szereg toastów rozpoczął burmistrz p. Rogojski mową na cześć ks. biskupa Gwiazdonia, poseł Męciński na cześć Akademji Umiejętności, dyrektor Trzaskowski oddał hołd Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, ks. biskup tarnowski w przemówieniu pełnem wzniosłych myśli zwrócił się do potomka hetmanów spoczywających w katedrze tarnowskiej i wzniósł toast na cześć szlachty polskiej jako przodowniczki narodu. Stanisław hr. Tarnowski odpowiedział dłuższą a świetną mową, w której podniósł zasługi Szujskiego jako przodownika w pracy nad podźwignięciem narodu a zakończył toastem na cześć miasta, które takiego obywatela wydało. W końcu biesiady powstał czcigodny p. Paweł Popiel i wzniósł zdrowie duchowieństwa dyecezji tarnowskiej.

Tak zakończyła się uczta i akt odsłonięcia pomnika.

List do Redakcji.

Z Pokucia 1 czerwca.

(Odpowiedź p. recenzentowi „z nad Dniestru“). Kiedy Kolumb przedstawił swój plan odkrycia nowej drogi do Indyj, a plan ten oddany był pod rozwagę uczonych madryckich, uczeni ci uznali Kolumba za warjata, twierdząc, że jadąc wciąż ku zachodowi spotkaćby się musiało gdzieś jakąś bezdenną przepaść albo skały stromo sterczące i wody do nieprzebycia. Takie trudności napiętrzył p. recenzent „z nad Dniestru“ chcąc osłabić mój plan reformy szkolnictwa. Różnica ta jedynie zachodzi, że Kolumb stanowczo twierdził, że droga do Indyj istnieć musi, ja wyraziłem jedynie myśl, czyby też nie można urządzić szkół na innej djametralnie odmiennej metodzie, zapowiadając wyraźnie, że od tej myśli odstąpię, jeżeli mi kto jej niedołęstwo wykaże. P. recenzent przeciwnie utwierdza mnie w mojem postanowieniu. Naprzód wykażę, czego p. recenzent nie zrozumiał, lub zrozumieć nie chciał.

Pan recenzent nazywa szkoły rzemieślnicze przezemnie proponowane „szkołami dziecięcemi“, którego wyrazu nigdy nie użyłem; jeszcze śmieszniej przedstawiłby się był plan rzemieślniczych szkół, gdyby je szanowny p. recenzent nazwałby szkołami niemowlęcemi, jak gdyby już niemowlęta miały się uczyć rzemiosła.

Powtóre: zarzucił fałszowanie źródeł, mianowicie cytaty z pism dr. Natansona, kiedy ja słowo w słowo z odczytu dr. Natansona przytoczyłem ustępy, że szkółka elementarna nauczyciela paryskiego Taubier ma służyć za wzór, gdzie dzieci bez wysilenia, przy zmiennych zajęciach najprzyjemniej czas przepędzają, raz się ucząc, to znów w warsztacie pracując, co ani sił nie obarcza, ani umysłu nie natęża — że szkółki takie są początkiem do reformy całego elementarnego wychowania, co dwa razy podkreśliłem. Odczyt dr. Natansona „o nauczaniu rzemiosł“ kosztuje coś 20 ct. więc można ten odczyt nabyć i przekonać się o prawdziwości cytatu. Właśnie dla tego, że Natanson był filantropem, zgadza się to z tendencją całego jego życia, że ponieważ dzisiejsze szkolnictwo, gdzie dzieci 5 godzin w szkole, a 5 godzin w domu nad książką ślęczą, zabija je fizycznie, więc szkolnictwo to potępił i rozmaitość pewną w szkole zaprowadzić pragnął, coby w skutkach miało *utile dulci*; przyjemność z korzyścią. Wprawdzie są mężowie, bo nawet Juliusz Simon nie przypuszczał, aby terminowanie szkołą można było zastąpić; dziś atoli fachowe szkolnictwo rzemieślnicze stało się faktem dokonanem i szkół takich istnieją już całe setki, u nas w Galicji w Zakopanem, w Jarosławiu, we Lwowie; więc szkoły rzemieślnicze utopią nie są, ale rzeczywistością. Ja chciałem ten system rozciągnąć do lat jeszcze młodszych, do lat, jak się podobało powiedzieć p. recenzentowi „dziecięcych“ a ja myślałem „chłopięcych“ tj. od 7 do 12 roku życia; „dziecięce“ znaczyłoby 3 do 6 lat; a to różnica jak niebo i ziemia.

Po trzecie: „Dziecięce“ owe szkoły miałyby się same z własnych wyrobów utrzymać. Smiałbym się sam tem więcej, gdyby p. recenzent był orzekł, że mowa jest o szkółkach urządzonych dla niemowląt w kołysce. Ależ ja mówiąc o szkółkach rzemieślniczych, mam na myśli młodzież mniej więcej obowiązaną dziś do uczęszczania do szkoły tj. od 7 do 14 roku życia. Że taka młodzież we warsztacie szkolnym może coś zapracować, wykażę osobno liczbami autentycznie zebranymi z podobnej szkółki, gdzie 10 do 12 chłopców 12 do 14 letnich bez nadwerężenia sił 50 zł. do 60 zł. zarabiają miesięcznie. Szkółka taka nie przeczę jest pewnym rodzajem małej fabryki, ale to dzieje się dla tego, że szkółka taka nie uznana przez władze krajowe za publiczną nie doznaje od nich wsparcia, ale fabrykować musi na swoje utrzymanie sprzęty różne na sprzedaż wystawiane.

Gdyby szkółka taka miała byt zapewniony tj. gdyby kraj lub gmina opłacały nauczyciela, lokal itd. wtedy szkoła np. stolarstwa i tokarstwa nie potrzebowałaby wyrabiać szafek, łóżek, biórek, stolików ale systematycznie same modele w pomniejszonych 5 razy kształtach wyrabiałoby służące do nauki różnego połączenia drzewa kawałków, do obudzenia gustu, smaku w postaciowaniu a więc modelowanie w glinie i rysunki stałyby się przedmiotami walnymi nauki.

Jeżelim się wyraził, że szkółka rzemieślnicza ostatecznie sama utrzymać się może, to przez to nie chciałem powiedzieć, że się utrzymywać musi, ale wyraziłem się tak, aby nie odstraszać na początek od zakładania szkółek rzemieślniczych wysokością kosztów utrzymania. Modele takie w szkółce wyrabiane byłyby tem, czem są dziś wypracowania piśmienne lub rysunki. A nawet i te modele, gdy się ich dużo nagromadzi pozbyć można jako zabawki dla dzieci. Wszak wszelkie zabawki dziecięce wystawiane po sklepach są prawie bez wyjątku wyrabiane w takich szkółkach zagranicznych, za które my jakby za cuda fabryczne nieobrachowalne sumy za granicę wydajemy. To są wyroby szkółek, kiedy u nas dzieci w szkole sypiają lub martwe trętwieją, o ile ich rózgą nie zmusimy do czynności umysłowej!

P o c z w a r t e: Zakładanie szkółek rzemieślniczych nie stoi na zawadzie istnieniu szkół dzisiejszych, ale wtedy, jeżeli z nauką dzisiejszą pójdzie w parze. Pół dnia nauki teorji, drugie pół praktyki. Sądziłem, że nauczycielstwo z otwartemi rękoma przyjmie moję myśl, bo każdy nauczyciel w tym razie dostałby pomocnika rzemieślnika, któryby go z dzisiejszy obowiązkowych godzin połowę czasu wyręczał. Przekształcenie takie szkół, jakie ja mam na myśli, mogłoby oczywiście w dalekiej nastać przyszłości, bo całe ustawodawstwo szkolne musiałoby się przekształcić w zupełności. Dobrze atoli, abyśmy się zgodzili na zasady, a ku tym zasadom dążyli zwolna, ale ze świadomością celu. Nagłe przejścia ja sam stanowczo potępiam.

P o p i ą t e: Owe instrukcje utajone przezemnie, co tyle krwi napsuły mojemu p. recenzentowi z nad Dniestru, nie są niczem innem, jak przepisami, ile godzin uczyć rzemiosła, ile czytania, ile pisania, czego z rachunków itd. Plan nauki rzemiósł tajemnicą nie jest ani moją, ani szkół. Plany takie czytać można w rozporządzeniach ministerjalnych wydawanych w *Centralblatt für das gewerbliche, Unterrichtswesen.*

W końcu oświadczam, że wdzięczny jestem p. recenzentowi, bo mi dał sposobność wyjaśnić niektóre kwestje wątpliwe. Spodziewałem się gwałtowniejszych ataków, bo jak mówi Wieland: *Neue Bahnen sich zu brechen heisst in ein Wespennest stechen.*

Dlatego wybrałem sobie formę pisania swobodną i aby zmniejszyć gwałtowność napadów, prosiłem, aby mię w tych razach, kiedy coś rażąco sprzecznego powiem, uważano za szalonego, bo jak mówi Orestes w Elektrze Sofoklesa: *ἤδη γάς εἶδον πολλάκις καὶ τόος λόγω, μάτην θνήσκοντας οἱ εἶτα ἐκτετίμηνται πάγιον*, co możnaby przetłómaczyć: Nic mi to nie szkodzi, że mię nabesztają, nażartują sobie ze mnie, a nawet nabiją, bylebym w końcu wyszedł zwycięzko i górą szedł po nad przeciwników.

---

aniżeli na starej utartej drodze. Potrzeby wywnętrzania się i udzielania innym wiadomości o swoich zdobyczach nie czuł on i bez tego — wiedza sama w sobie wystarczała mu zupełnie. Przez trzy dni nie zmieniał sukien, przez trzy dni brzytwa nie dotknęła jego twarzy ani czaszki, przez trzy dni ani kropla wody nie postała na jego rękach i nogach. Czuł się napół zdziczałym, napół już balsamiarzem, a gdyby już na to nawet przyszło, najpodlejszym pośród ludzi paraschitą. To poniżenie miało dlań dziwny powab, gdyż stawiało na równi z nim Uardę, która tak, jak chora przy nim leżała, z rozczochranym włosem, w sam raz przystawała do tej przyszłości, którą kreślił dla siebie.

— Czy słyszysz?... — zapytało nagle dziewczę.

On nadstawił ucha ku dolinie, psy zaszczekały i niebawem stał przed chatą paraschita i żegnał się ze starą Hekt, którą spotkał wracając z Teb.

— Długo bawiliście w mieście! — zawołała Uarda. — Ja się tak bałam!

— Lekarz przecie był przy tobie — rzekła stara i poszła do chaty przyrządzić prostą wieczerzę, podczas gdy paraschita ukląkł przy swojej wnuczce i pieścił się z nią czule, a jednak z szacunkiem, nie jak dziadek rodzony, ale jakby tylko był wiernym jej sługą.

Potem wstał i podał Nebzechtowi, który drżał ze wzruszenia, torbę z grubego płótna, którą zwykle nosił na cienkiej taśmie.

— Jest tu serce — szepnął lekarzowi — wyjmij je, a worek mi oddaj, bo tam są moje noże i jest mi potrzebny.

Nebzecht drżącemi rękoma wyjął serce z torby, usunął kilka flaszek ze swojej skrzynki z lekarstwami, schował je w nią starannie, potem sięgnął do przedniej kieszeni, zbliżył się do paraschity i szepnął mu:

— Oto masz moje świadectwo na piśmie, powieś je sobie na szyi, a gdy umrzesz, każę ci, niby znakomitego rodu nieboszczykowi, księgę świętą dać do grobu. Ale nie dość na tem. Majątkiem moim dziedzicznym obraca mój brat, który się zna na interesach. Ja od lat dziesięciu nie tknąłem moich dochodów, więc te oszczędności przyszlę ci, żebyś na starość mógł wraz z żoną żyć wygodnie i bez troski.

Paraschita wziął torebkę ze zwojem papyrusowym i wysłuchał lekarza do końca. Potem odwrócił się od niego, wyrzekłszy spokojnie, ale stanowczo:

— Zatrzymaj sobie swoje pieniądze — z nami kwita. Ma się rozumieć—dodał z goryczą—jeżeli Uarda wyzdrowieje.

— Ona już napół zdrowa — wyjąknął lekarz. — Ale czego.... dla czego ty mojego daru nie....

— Gdyż dotąd od nikogo nic nie pożyczałem i nie żebrałem—przerwał mu paraschita—więc i na starość zaczynać tego nie chcę! Życie za życie; ale tego co ja dziś zrobiłem, nawet Ramzes wszystkiemi skarbami swemi nie zdołałby zapłacić.

Nebzecht utkwił wzrok w ziemi i nie wiedział, co staremu na to odpowiedzieć.

W tem ukazała się stara, postawiła miskę gotowanej soczewicy, którą naprędce odgrzała, kilka rzodkiewek i cebul, a odprowadziwszy do chaty Uardę, która już nieść się nie dała, zaprosiła lekarza do skromnej wieczerzy. Nebzecht nie odmówił zaproszeniu, gdyż od wczorajszego wieczora nic w ustach nie miał.

Gdy stara powtórnie poszła do chaty, zapytał się paraschity:

— Czyjeż ty serce mi przyniosłeś i jak go dostałeś?

— Wprzód ty mi powiedz — odrzekł stary — dla czego mi ty tak ciężki grzech popełnić kazałeś?

— Dla tego, że chcę poznać skład serca ludzkiego, ażebym wiedział, jak leczyć chore serca.

Paraschita jakiś czas w milczeniu patrzał w ziemię, a potem spytał:

— Czy ty prawdę mówisz?

— Prawdę!—odparł Nebzecht tonem niepozostawiającym wątpliwości.

— To mnie cieszy—rzekł paraschita—bo ty i biednym pomocy udzielasz.

— Równie chętnie jak bogatym! Ale teraz powiedz, komu serce zabrałeś?

— Przyszedłem do balsamiarni — zaczął stary, ułożywszy przed sobą kilka dużych krzemieni, żeby im przez odpowiednie obrobienie kształt nożów nadać. — Przyszedłem tedy do balsamiarni, gdzie zastałem trzy trupy, w których miałem moim nożem kamiennym zrobić ośm nacięć przepisanych. Ci nieboszczycy, nadzy, rozciągnięci na drewnianej ławie, wszyscy są do siebie podobni, i syn królewski tak samo cicho leży jak żebrak.

Ale ja wiedziałem, kto leży przedemną. Tłuste stare zwłoki w pośrodku stołu należały do zmarłego proroka świątyni Hatasu; tuż przy nim spoczywał kamieniarz z nekropolji i dziewczyna z dzielnicy cudzoziemców, zmarła na suchoty, dwie nędzne, chude postacie. Proroka znałem dobrze, gdyż mało sto razy spotkałem go niesionego w złocistej lektyce, a nazywali go wszyscy bogaty Rui. Zrobiłem, co do mnie należało, około wszystkich; potem, jak zwykle, poczęto rzucać na mnie kamieniami, a wkońcu zabrałem się wraz z towarzyszami do zrobienia porządku z wnętrznościami nieboszczyków. Wnętrzności proroka miały być następnie przechowane w pięknych kanopach wnętrzności dziewczyny i kamieniarza trzeba było napowrót włożyć w ciała.

(C. d. n.)

KRONIKA.

Z dworu. Najj. Pan zezwolił, aby te małżonki c. k. generałów i oficerów, które pochodzą z rodów uprawnionych do pojawiania się na dworze monarszym, miały, dopóki ich mężowie zachowają charakter wojskowy, wstęp na dworskie uroczystości, jeśli się wprzód zgłoszą u naczelnej ochmistrzyni, aby ich przedstawiła cesarzowej. Tego samego przywileju udzielił Najj. Pan także nieposiadającym rodowych tego warunków małżonkom następujących dygnitarzy, jeśli ich mężowie pozostają w czynnej służbie: żonie ministra cesarskiego dworu i spraw zagranicznych, jakoteż wszelkich innych ministrów, prezydenta najwyższego wspólnego trybunału rachunkowego; kapitanów gwardyjskich, generalnych adjutantów Najj. Pana; prezydenta wojennej kancelarji cesarskiej, jeśli jest generałem; dyrektora gabinetowej kancelarji cesarskiej, jeśli jest radzcą stanu; pierwszego radzcy sekcyjnego w ministerjum dworu cesarskiego i spraw zagranicznych; ambasadorów i posłów, dopóki są akredytowani; feldzeugmajstrów i generałów kawalerji w czynnej służbie będących; komendantów korpuśnych i ich systemizowanych zastępców (w Gracu, Buda-Peszcie i w Pradze); wojskowego komendanta Dalmacji; szefa sekcji dla marynarki w ministerjum wojny; szefa generalnego sztabu; generalnych inspektorów artyleryjskich, pionierskich i kawaleryjskich; prezydenta najwyższego trybunału sądowego; prezydenta c. k. sądu państwowego; prezydenta trybunału kasacyjnego; prezydenta najwyższego c. k. trybunału rachunkowego; c. k. namiestników; prezydentów c. k. wyższych sądów krajowych; c. k. prezydentów krajowych; węgierskich baronów państwa; prezydenta królewskiej kurji węgierskiej; prezydenta węg. trybunału państwowo-rachunkowego; gubernatora w Rjecie (Fiumie), wreszcie prezydenta królewskiej tabuli węgierskiej.

Dar. Najj. Pan udzielił gminie Swiednica w powiecie jaworowskim na budowę szkoły zapomogi w kwocie 50 zł.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało c. k. inżyniera Marjana Przetockiego w Samborze i Józefa Sarego w Krakowie, komisarzami dla nadzoru kotłów parowych, pierwszego dla powiatu samborskiego i drohobyckiego, ostatniego zaś dla powiatu krakowskiego i wielickiego.

Doktorat. P. Antoni Schwenk z Krakowa otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim.

† Stanisław hr. Radoliński, c. k. podkomorzy, zmarł w Cannes d. 5. b. m.

† Leopold Janowski, pensjonowany c. k. podpułkownik, zmarł d. 3. b. m. w Döblingu pod Wiedniem.

Br. Jorkasch, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, wyjechał za urlopom do Karlsbadu.

Ks. kanonik Ruczka mianowany został tajnym szambelanem dworu papieskiego.

Dr. Józef Wiczkowski, asystent przy katedrze chemji na Uniwersytecie Jagiellońskim, przeniósł się do Lwowa, powołany na posadę sekundarjusza oraz chemika tutejszego szpitala powszechnego.

Don Carlos po wydaniu ostatniej swej proklamacji wyjechał z Szwajcarji i przybył teraz do Gracu.

Ślub. W Krakowie, w kościele OO. Jezuitów na Wesołej pobłogosławiony został związek małżeński p. Ludwika Trzetrzewińskiego, obywatela z Królestwa z panną Heleną Niesiołowską, córką Hipolita i Ewy z Nowosielskich, właścicieli dóbr Gnatowice.

Konfiskuta. Najświeższy numer *Szczutka* został skonfiskowany za wiersz wstępny p. t. „Ach! trudno ministrem być", omawiający kwestję naftową.

Ze sfer wojskowych. Najj. Pan zatwierdził rozporządzenie, na mocy którego przy kawalerji w czasie pokoju do każdego polnego szwadronu ma być dodany jeden, a w czasie wojny dwóch konnych wachmistrzów. Natomiast liczba systemizowanych zastępców oficerskich w pułkach kawalerji, (Cadet-Offiziers-Stell-Vertreter) ma być zredukowana do jednego. Dotąd było ich w każdym pułku kawalerji na stopie pokojowej 6, na stopie wojennej 8.

Prezes Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń wystosował do p. Namiestnika zaproszenie do wzięcia udziału w obchodzie 25-letniej rocznicy zawiązania tej instytucji. W zaproszeniu powiedziano, że chodzi o nadanie jak najpoważniejszego charakteru obchodowi, który ma być z jednej strony uznaniem zasług publicznych, położonych przez jedno pokolenie, a z drugiej strony zachętą do pracy dla nowego pokolenia w nowym okresie ćwierćwiekowym. P. Namiestnik odpowiedział Prezesowi Towarzystwa, że z wdzięcznością przyjmuje to uprzejme zaproszenie i z prawdziwą przyjemnością weźmie udział w tak pięknym akcie pamiątkowym zasłużonej dla kraju instytucji.

W Zakładzie karnym lwowskim odbędą się w dniach 15 i 16 b. m. zwykłe półroczne egzamina, mające cechę uroczystości, na których publiczność humanitarna konstatuje dobroczynne wpływy nauk początkowych i praktyki rzemiosła, udzielanych w Zakładzie.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek dnia 8 b. m. o godz. 6 w sali XV uniwersytetu, z następującym porządkiem dziennym: 1. P. Wispek, O wosku ziemnym. 2. J. Petelenz, O Żaborybie. 3. Luźne komunikacje.

Muzyki wojskowe *(Platzmusik)* grywać będą tego miesiąca w następującym porządku: na Wysokim zamku d. 21; w Jezuickim ogrodzie 11, 18, 25 i 30; na placu św. Ducha 7; na Strzelnicy miejskiej 9, 16 i 23; przed Namiestnictwem 10 i 17; przed budynkiem inwalidów 25. Początek o godzinie 6-tej; program obejmuje każdym razem 8 utworów muzycznych.

Senzacyjny wypadek zajmuje umysły Lwowian, nie często słyszących, iżby połowica jednego z jego mieszkańców poważniejszych, opuściła swego małżonka. Pani St., żona oficjała rachunkowego przy c. k. Namiestnictwie, zbiegła dnia 30 z. m. z domu, i dotychczas nie wróciła. Jest ona właścicielką kamienicy przy ulicy Cmentarnej. Wydalając się z domu, przykazywała lokatorom, ażeby nie doręczali czynszu jej mężowi. Zabrała ze sobą rzeczy wartości około 400 zł. Powodem ucieczki tej będzie prawdodobnie zboczenie umysłowe.

Rady ogrodnicze. Jaszczurki mogą być utrzymywane w szklarniach jako tępicielki owadów, szkodzących roślinom. — Ażeby zniszczyć gąsienice na agreście lub porzeczkach, należy krzaki skropić wodą z rozpuszczonym w niej ałunem. — Czyniące wiele szkód w szklarniach stonogi, najłatwiej bodaj chwytać w porozrzucane miotły brzozowe. *(Ogr. polski.)*

Ze sfer teatralnych. P. Teresa Arklowa, była primadonna naszej opery, została stale zaangażowana do narodowej opery czeskiej w Pradze. Warunki materjalne mają być nader korzystne dla śpiewaczki; o wiele korzystniejsze niż te, jakie miała u nas.

Dochodzi nas wiadomość, że ś. p. Jan Dobrzański, dzierżawca teatru hr. Skarbka, zawarłszy układ przypuszczający do spółki w tej dzierżawie córkę i przyszłego jej męża, tym aktem zastrzegł zarazem, iż w razie śmierci jednego z wspólników całe przedsiębiorstwo przechodzi w dzierżawę drugiego spólnika przy życiu pozostającego.

Wskutek tego dziś dzierżawa teatru przeszła na córkę ś. p. Jana Dobrzańskiego i jej przyszłego męża — z wykluczeniem reszty spadkobierców, którzy nie powinniby się uskarżać na to postanowienia ich ojca. Doświadczeniem nauczony ś. p. J. Dobrzański, wiedział, że przedsiębiorstwo teatralne u nas — prowadzone choćby o tyle, by w pół drogi nie dać się wyprzedzić innym teatrom i zmuszone przy niewystarczającej subwencji utrzymywać operę — raczej na pewną stratę, niż wątpliwemi zyski bilansuje swoje roczne rachunki.

Z niedowierzaniem słyszymy, że dyrekcja naszego teatru zamiast, jak było zamierzonem, wysłać personal dramatyczny, na występy w Przemyślu, Tarnowie, Krynicy i Szczawnicy, — rozpuszcza ten personal na czas ferji letnich.

Notujemy tę pogłoskę, aczkolwiek nie wierzymy w nią, gdyż postępując w ten sposób — narazi się dyrekcja na utratę najlepszych sił aktorskich. Te bowiem przed otwarciem sezonu zimowego znajdą gdzieindziej umieszczenie i niepowrotnie będą stracone dla naszej sceny.

Teatr. W sobotę ubiegłą przedstawiono w teatrze lwowskim nowość: komedję niemieckiego autora Blumenthala p. t. „Głośny dzwon". Jest to bardzo trafna w rzeczy samej, a pod względem scenicznym z talentem obrobiona satyra na ten objaw, niestety dzisiaj bardzo powszechny, że ludzie bez talentu, mający za sobą protekcję oraz głośne dzwony reklamy brzmiące w ustach krewnych, przyjaciół i znajomych, wypływają na powierzchnię, ze szkodą społeczeństwa, bo spychają w dół ludzi utalentowanych, mogących z większym pożytkiem dla tego społeczeństwa pracować. Niemcy w ogóle nie mają talentu do pisania lekkich komedji; komedja „Głośny dzwon" jako rzecz wcale udatna, stanowi wyjątek z pod powyższego aksjomatu, przyjętego powszechnie. Jest w niej wiele werwy, tak Niemcom obcej, jest wiele dosadności w charakterystyce ludzkich śmieszności i wad; wreszcie faktura sama odznacza się starannością opracowania. Na większą uwagę zasługuje dobrze narysowana figura radzcy Gundermana, „pantofla" w całem tego słowa znaczeniu, który gwoli żoninych fantazyj musi bawić się w mecenasa sztuki; niemniej dobrą, acz nie nową jest postać artysty Murnera, który wielki talent swój twórczy sprowadził na tory karykatury i maluje ilustracje do pism humorystycznych, zamiast tworzyć arcydzieła syntezy, bo go zawody życiowe zrobiły pesymistą i satyrykiem.

Sam motyw komedji, że świat często lubi być oszukanym i nawet w dziedzinie piękna bije czołem niezasługującym na to cielcom, sam ten motyw, jak świat stary, jest jednak w komedji Blumenthala dobrze i zręcznie obrobiony, a faktura ma cechę chwili dzisiejszej. Dzisiaj, kto obok okazania talentu nie poruszy innych sprężyn życia, jak n. p. reklamy,

Mały Fejleton.

Z Paryża.

(Wiosna w Paryżu. — Porządek dzienny. — Pola Elizejskie. — Towarzystwo i półświatek. — Amazonki. — Corso i Retour des Courses. — Mysterje Paryża. — Piękne panie socjalistki. — Wieczór na bulwarach. — Teatra. — Karusel. — Festyny wieczorne. — Montmartre. — Z Faubourg Saint Germain.)

Stolica nadsekwańska, w lecie nieznośna, na wiosnę jest pod każdym względem zachwycającą. Burze wiosenne podnoszące fale Sekwany w sposób mniej lub więcej przyjemny, łamią się o forty i zatrzymują; wewnątrz wałów można używać do woli słońca niezasłoniętego chmurami i poić się rozkosznem powietrzem, odświeżonem tchnieniami burz.

Skwery jaśnieją w wonnej szacie kwiatów, potężne drzewa bulwarów panoszą się w bujnej zieloności, rozścielając zarazem pożądane cienie i chłody orzeźwiające. Paryż żyje pełną piersią. Towarzystwo musi pozostać w murach miasta aż do Grand Prix, a tysiące cudzoziemców mają tysiące powodów, dla których właśnie o tym czasie najchętniej bawią w Paryżu.

Tak więc „piękna królowa" Francji przybiera z wiosną czarującą odświętną sukienkę. Przed godziną dziewiątą z rana nie wypada wchodzić — bo zastać można ją przy robieniu toalety, później atoli ukazuje się w pełnym blasku świetności, i aż do późnej nocy jaśnieje w kameleonowych odmianach, niby zalotna niewiasta, odkrywająca co raz to nowe wdzięki i powaby. W tym sezonie potrzeba koniecznie dwa razy na dzień być na Polach Elizejskich, rano i wieczorem; dwa razy na bulwarach, w porze śniadaniowej i w nocy; wieczorem jeśli dzień słotny w teatrze, co dzień potrzeba być na przyjęciach, aranżowanych przez towarzystwo, nie wyczerpane w pomysłach urządzania festynów, wreszcie raz potrzeba pójść na wzgórze Montmartre, skąd widzi się całe miasto rozciągające się u stóp naszych w niedojrzanej rozległości. Patrząc tak na nie, mimowolnie nasuwa się przyrównanie do Sfinksa. Ktoś nazwał Sfinksem piękną kobietę — i Paryż do niej podobny z tego względu, że właśnie kiedy sądzimy, żeśmy go odgadli, stajemy wobec nowej zagadki...

Pola Elizejskie tworzą ulicę, jakiej na wiosnę drugiej na całym świecie nie ma. Mówią, że Newski-Prospekt w Petersburgu jest dłuższy. Być może, w każdym razie Pola Elizejskie z swemi dumnemi pałacami, ciągnącemi się w prostej linji od placu Zgody aż do Bramy Tryumfalnej są niemniej imponujące, a posiadając pyszne ogrody o wiele piękniejsze, aniżeli Newski-Prospekt. Francuskie ogrodnictwo, które w wielkich parkach nosi cechę drobiazgowości i maniery, tutaj jest zupełnie na swojem miejscu i daje co ma najlepszego pod względem gustu i wytworności.

Chcąc spędzić przyjemnie jeden poranek na wiosnę w Paryżu, wystarczy przejść się po Polach w cienistych alejach od placu Zgody do Rond point — ponieważ dalej nie ma już cienia, albo zapłacić za ławeczkę u wstępu, gdzie się koncentruje ruch powozów, a można od 9 do 11 przejechać dwie godziny w sposób nader urozmaicony i przyjemny. Widzi się prawdziwy wielki świat Paryża, panujący tu w tej porze prawie niepodzielnie, przesuwający się w toaletach rannych konno lub w powozach; podziwia się amazonki, jeźdźców i wierzchowców — wszystko czystej krwi. W zaprzęgach i w powozach, równie jak w toaletach, jak najmniej przepychu — świadczyłoby to o złym guście. Dla tego to półświatek, nie znajdujący przyjemności w świeżem powietrzu, a mogący obok prawdziwie eleganckiego świata istnieć tylko tem, że rozwija nadzwyczajny przepych, ten półświatek, nie pokazuje się na rannych przechadzkach. Zresztą ma on inny podział pracy, aniżeli przyzwoite towarzystwo; wstaje dopiero rozziewany, kiedy tamto odświeżone i pokrzepione na siłach powraca z lasku na śniadanie. Poranek w lasku nadto jeszcze jednem różni się zasadniczo od wieczora. Wieczór osłania rozmaite awanturnicze przygody, poranek zaś kojarzy małżeństwa.

Szczególny urok nadają laskowi piękne panie jadące konno, które w liczbie imponującej przebiegają lasek: piękna jeździni to zawsze widok dla serca zachwycający. Obcisła amazonka uwydatnia kształty, poranny zefir uróżowia lica, ruch ożywia oko, — a kiedyż kobieta jest piękniejszą, jak nie w chwili błyskania w oczach iskier podnięty, kiedy naturalne rumieńce kraszą jej lica, a szata okrywa — nasze domysły.... Z amazonki wykradają się jeno główka, dwoje rączek i koniec bucika — a jednak jak pysznie przedstawia się jeździni!

(Dok. nast.)

mamony, protekcji i t. d., może pozostać w cieniu, podczas gdy karjerowicze, umiejący chodzić koło interesu staną na świeczniku... To trudno, taki jest świat dzisiejszy. I takim okazał się on także we Lwowie w sobotę na benefisie artystki ze wszech miar zasłużonej, p. Aszpergerowej, jubilatki, pracującej pół wieku na scenie, a zawsze jeszcze z świeżą energją, nie zadziwiającą chyba tylko tego, kto wierzy w aksjomat, że sztuka jest wiecznie młodą. Pani Aszpergerowa wybrała sobie „Głośny dzwon" na benefis, i była w rzeczywistości nas otaczającej tem, czem ów Murner, przez świat pokrzywdzony w kinkietowej fikcji pana Blumenthala. Prawda, że gorących oklasków i długotwałych nie brakło dla zasłużonej artystki, ale w teatrze było dużo miejsc pustych, dużo lóż i foteli dla tego świata, który nieuznaje innego artyzmu, jak tylko owego, wywieszonego na „wielki dzwon" reklamy, ciągniętego wszystkimi sznurami protekcji itd. — Obok benefisantki staranną i poprawną grą wyróżnił się z otoczenia p. Frenkiel grający dobrą rolę Gundermana, oraz pan Lubicz w roli Murnera. (p.)

Nienawiść ks. Bismarka do jaskiń gry — której dowiódł czynem, postarawszy się o zniesienie wszystkich rulet niemieckich — pochodzi z dawniejszych czasów, jak opowiada jeden z byłych krupjerów z Baden-Baden.

W roku 1865 znajdowało się tamże mnóstwo osób z arystokracji i dyplomacji. Między innymi był także i Bismark, ówczesny prezes ministerstwa pruskiego. Pewnego wieczora grano zawzięcie. Między graczami wyróżniał się zapalczywością jakiś młody baron niemiecki, a gdy przegrał cały majątek, odebrał sobie życie w sali strzałem z rewolweru. — Bismark, który był obecnym przy tej scenie, zawołał wówczas, „To podłe karciarstwo musi się skończyć!" I dotrzymał słowa, gdyż w siedm lat potem nie było w Niemczech ani jednej rulety.

Oryginalny zakład zrobił ktoś w Monachjum. W jednej z piwiarń oświadczył jakiś pan, że miljon marek pocztowych, położonych jedna na drugiej, tworzą słup przeszło 333 stóp wysokości. Ponieważ nikt nie chciał wierzyć, aby takie cienkie papierki mogły złożyć się na taką kolumnę, założył się ów pan z przeciwnikami i wygrał zakład. Położył on na stole 30 marek pocztowych i przekonał widzów, że obejmują jednę linję decymalną, więc 300 marek stanowi jeden cal, 3000 stopę, 30.000 = 10 stóp, 300.000 = 100 stóp, 900.000 = 300 stóp itd.

Dzisiejsze poczty zawdzięcza świat cywilizowany, jak zapewniają pisma niemieckie, krzyżakom, a nie, jak dotąd mniemano, francuskiemu królowi Ludwikowi XI-mu. Już dawno przed pierwszemi pocztami Francji, bo w roku 1276, urządzili rycerze niemieccy, pozostający w ciągłej korespondencji z różnemi mocarstwami i zakonami, stałą komunikację między Malborgiem a stolicami i główniejszemi zamkami owego czasu. Każdy komtur posiadał na zamku swoim rodzaj biura pocztowego, którego szefem bywał zawsze koniuszy. Czynność dzisiejszych pocztyljonów pełnili t. zw. chłopcy listowi (*Briefjungen*), odwożący listy, przechowywane w płóciennych workach do najbliższej komturji. „Chłopcy" ci, należący do wyższej służby komtura, ubierali się jak dotąd pocztyljonowie pruscy w niebieskie suknie. Tak samo jak dziś, zapisywali urzędnicy pocztowi krzyżaków wszystkie listy do osobnej księgi, numerując je starannie. Od krzyżaków nauczyli się urządzeń pocztowych Francuzi, a od tych Austrjacy. Pierwszym głównym poczmistrzem austrjackim był znany ulubieniec cesarza Maksymiljana I., Francisco de Tassis, protoplasta dzisiejszych książąt Taxis.

Instynkt gołębi pocztowych. Hodowcy gołębi pocztowych są przeświadczeni, że gołębie takie omijają lękliwie lasy i wysokie góry, ponieważ w tych okolicach przebywają ptaki drapieżne, a być może dla tego, że lasy i góry mają odwracać owe rzekome prądy magnetyczne, według których zwierzęta ruch swój kierują. Zapatrywanie to jednak błędnem jest, jak tego dowodzi przypadek następujący:

Niedawno temu kilku amatorów chowu gołębi, chcąc zbadać rzecz naocznie, opuściło miejscowość Vagnéres de Luchon (w Pyreneach) z 85 gołębiami które sprowadzono w nocy z Tuluzy, przeszli góry przy panującej ciągle gęstej mgle i dostali się w końcu na terytorjum hiszpańskie, w pobliże Maladetty, na wyskok pogórza, wzniesionego 2390 metrów nad poziom morza. Tutaj pewnego pięknego acz bardzo chłodnego poranka puszczono gołębie. Początkowo okazały się gołębie wszystkie obałamucone i rzuciły się w kierunku ku Hiszpanji, tędy, kędy było jedyne ujście z kotliny otoczonej górami. Atoli wkrótce spostrzegły swoję omyłkę. Zatrzymały się parę sekund, poczem zakreśliły, wznosząc się wyżej koło z lewego w prawo i ostatecznie, nie okazując najmniejszego już wahania albo bojaźni, puściły się prosto w kierunku do Tuluzy, przelatując ponad grzbiet gór o najmniej 3000 m. wysokości. Okazały przytem niezwykłą szybkość lotu: najszybsze w locie biegły, jak wyliczono z chyżością 113 kilometrów na godzinę; w ogóle średnia chyżość lotu całej gromady wynosiła 80 kilometrów na godzinę, przewyższając w ten sposób zupełnie nieświadomie o wiele szybkość biegu najpospieszniejszych pociągów kolejowych.

Grób etruski. Królewski włoski inspektor robót wykopaliskowych Izydor Falchi znalazł — jak donosi *Italie* — w odkrytem pod Grosseto w Taskanji najsławniejszem ze wszystkich miast etruskich, Vetalonia, grób, zawierający znaczne bogactwa, a mianowicie: Około czterdziestu wazonów z terakoty niezwykłej piękności, najróżnorodniejszych kształtów, ozdobione wspaniałemi wypukłorzeźbami. — Jeden z wazonów zaopatrzony jest w długi napis etruski. Nadto znalazł Falchi w tymże grobie dwadzieścia dużych, bogato zdobionych wazonów brązowych, pięć wazonów srebrnych, z których jeden delikatnie cyzelowany; kilka przedmiotów złotych, znaczną liczbę broni z brązu i żelaza, artystycznie ozdobiony puklerz, oraz mnóstwo najróżnorodniejszych przedmiotów, jakoto koła wozowe, szczęki końskie i naczynia oraz naczynia ze szkła, bursztynu i kości słoniowej.

Skąd pochodzi nazwa proletarjuszów? Ponieważ wyraz ten „proletarjusze" w pismach publicznych obecnie często się pojawia, nie będzie może od rzeczy, zapoznać niektórych czytelników naszych bliżej, z pochodzeniem i znaczeniem tego łacińskiego słowa.

Objaśnienie w tym względzie znajduje się w dziele Aula Geliusa, rzymskiego klasyka z drugiego stulecia.

„Proletarjuszami" pisze tenże, zwano tych Rzymianów ze stanu miejskiego, którzy bardzo szczupłe dochody mieli i których majątek nie przewyższał sumy 1500 asów (około 67—70 reńskich naszej monety).

Ale ponieważ u Rzymian posiadłość pieniężna i majątek były rodzajem rękojmji dla kraju i zakładem przywiązania do Ojczyzny, przeto nie wolno było, ani proletarjuszów, ani tak zwanych „*Capite censi*" (którzy wcale nic nie posiadali, albo bardzo mało) używać do służby wojennej, wyjąwszy w ostatniej potrzebie kraju.

Jednakże stan proletarjuszów, tak co do istoty, jak i nazwy swojej, większe miał znaczenie, niż stan tak zwanych „*Capite censi*".

Gdy bowiem kraj był w niebezpieczeństwie, a brak się okazał na ludności obowiązanej do służby wojskowej; używano przynajmniej proletarjuszów, nigdy zaś tak zwanych „*Capite censi*" do pospolitego ruszenia i kosztem kraju broń im rozdawano.

Ponieważ ci ludzie dla braku majątku, krajowi służyć nie mogli, jednakże wychowywaniem dzieci (proles) do pomnażania ludności się przyczyniali, przeto od słowa *proles* nazwano ich proletarjuszami.

Ważnego odkrycia, zajmującego żywo wszystkich historyków, dokonało przed niedawnem czasem muzeum brytyjskie. Znaleziono mianowicie, rękopis pochodzący z XII-go wieku, a zawierający biografję znanej córy Florencji, Bianci Capollo, drugiej żony Franciszka II-go Medyceusza, jakoby przez nią samą napisaną. Książka obejmuje 315 stronic. Ministerjum włoskie odniosło się do muzeum brytańskiego z prośbą o pozwolenie skopjowania powyższego rękopisu.

W Aisne we Francji skazano na śmierć niejakiego Cottereta, który zamordował wdowę nazwiskiem Psarską. Była to prawdopodobnie małżonka polskiego emigranta.

W lipskim pałacu kryształowym, jak donoszą *Leipz. Nachr.*, odbył się koncert utalentowanego psa, ucznia niejakiego p. Thana, którego dziennik nazywa *Ofenrohrenphonium-Virtuos*. Koncertant odznaczył się pięknem wykonaniem trylów.

Tegoroczny jarmark wełniany w Toruniu odbywać się będzie w dniach 15-tym i 16-tym b. m.

Dla instytutu Pasteura paryska rada municypalna przeznaczyła bezpłatnie na lat 30 plac, mający 2.500 metrów kw.

Wiadomości policyjne.

W miesiącu maju rb. aresztowały organa tutejszej policji 964 osób, a mianowicie: za obrazę majestatu 2, dzieciobójstwo 1, krzywoprzysięstwo 1, kradzież, 136, oszustwo 4, usiłowane samobóstwo 1, gwałt publiczny 1, uszkodzenie cielesne 6, obrazę straży 15, grę hazardową 4, nieostrożną jazdę 6, uchylanie się zpod dozoru policyjnego 5, zakazany powrót do Lwowa 7, dezercję 1, żebranie 40, opilstwo 87, drzewie zwierząt 10, z § 512 u. k. 4, z § 285 u. k. 4, za przekroczenie regulaminu dla dorożkarzy 56, dla sług 23, dla prostytutek 54, za burdy 96, włóczęgostwo i wstręt do pracy 152, dla braku przytułku 70, przystawiono do sądów po odbytej karze 138, zwrócono z magistratu po sprawdzeniu przynależności 21, ze szpitala po wyleczeniu 22 osób.

Z tych odstawiono do sądu krajowego 67, do sądu powiatowego 280, do magistratu celem wyszupasowania i zbadania przynależności 37, do szpitala 35, policyjnie ukarano 435 osób.

Za dręczenie zwierząt skazano w sześciu wypadkach na karę pieniężną.

Na słabości zakaźne odstawiono w krótkiej drodze do głównego szpitala 24 prostytutki.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4. czerwca.

(Z) Paryż dziś zagrał namiętnie na hausę. Według relacyj prywatnych, giełda paryska zaczyna chorować na nadmiar gotówki, z którą nie wie co począć. Prywatny dyskont spadł już tam na 1%, a stagnacja przemysłowa i handlowa jest tak wielka, że kapitaliści, ofiarując się eskontować weksle po franku od sta rocznie, nie mogą nawet w tych warunkach ulokować swych kapitałów. Miljony leżą marnie, nieoprocentowane, te miljony, które gdyby się zruszyły od brzegów Schwany i dotarły np. do nas, nie tylko zarobiłyby sobie świetny procent, ale nadto wzbudziły u nas życie, przemysł, dobrobyt. Ale kto je stamtąd zruszy i zachęci do operowania w naszym kraju, kiedy taki człowiek, — ponieważ musiałby to być Polak i do tego z wielkiem nazwiskiem — zasłużyłby zaraz sobie u nas na paszkwile i wymyślania prasy. Więc nic dziwnego, że nasza arystokracja woli kryć się po kątach i siedzieć cicho, jak brać się do takich operacyj.

Węgrzy zaś postępują inaczej, bo też to naród rozumny. Wysłali oni do Paryża kilku magnatów — a trzeba wiedzieć, że do serca, umysłu i kieszeni republikanów francuskich mogą tylko magnaci przemawiać, bo demokratom Francuz nie wierzy — i ci magnaci prawią tu takie duby smalone o przyszłości Węgier, o bogactwach utajonych w ich ziemi, o bezpieczeństwie lokowania kapitałów w papiery węgierskie, że od pewnego czasu stały się nader popularne na targu paryskim.

To też dzisiaj obstalunki z Paryża na węgierską złotą i papierową rentę płynęły tak obficie, że obie podskoczyły o ¼ procentu. I zdaje się, że ruch ten trwać będzie ciągle, zwłaszcza, że Zakład Kredytowy (czytaj Rotszyld) objąwszy teraz na stały rachunek 22 mil. renty papierowej węgierskiej, wydanej na pokryciu tegorocznego deficytu, będzie musiał nie tylko nie agitować przeciw, ale właśnie popierać przez swych ajentów te zabiegi magnaterji węgierskiej.

Wyobrażam sobie coby to pisały nasze dzienniki, gdyby który nasz hrabia czy książę udał się do Paryża dla rozreklamowania naszych listów zastawnych lub obligacyj komunalnych Banku krajowego.

Zaraz zrobiłyby go złodziejem. A przecież gdyby który podjął się tego i potrafił dokonać, ileby to obywatelstwo nasze zaoszczędziło przez podniesienie się kursu listów czteroprocentowych i ileby to miljonów francuskich wpłynęło do nas, miljonów, któreby się czuły szczęśliwe, gdyby mogły mieć 3 albo 4 proc. A taki procent wszak dalibyśmy bez wahania, zarabiając jeszcze conajmniej drugi raz tyle.

Na targu bankowem nie było dziś żadnego ruchu. Na kolejowym niewielki. Ludwiki poszły o 50 centów w górę.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie buczackim 2 lipca i 6 sierpnia realności l. 59 w Buczaczu, c. w. 16.355 zł.;

w sądzie wadowickim 1 lipca, 5 sierpnia i 9 września dóbr Zaskawie i Czorca ze Strzyżowem, c. w. 17.400 zł.;

w sądzie tarnowskim 25 czerwca 6 sierpnia i 10 września połowy realności 113 i 114 w Tarnowie, c. w. 20.348 zł.; 12 lipca i 17 sierpnia realności 179, 180 i 181 w Mielcu, c. w. 14.048 zł.;

w sądzie samborskim 25 czerwca, 22 lipca i 19 sierpnia dóbr Szandrowiec, c. w. 26.730 zł.;

w sądzie lwowskim 25 czerwca i 3 sierpnia dóbr Smolin i kolonji Smolin, c. w. 16.554 zł.; 15 lipca i 12 sierpnia realności 432 i 434¼ we Lwowie, c. w. 15.000 zł.

Licytacje niesporne:

W starostwie lwowskiem 7 czerwca w celu zabezpieczenia dostawy kamienia tłuczonego do konserwacji gościńców we lwowskim okręgu budowniczym w latach 1887, 1888 i 1889. Cena fiskalna w 1887 roku 45.638 zł. 15 ct.

Celem sprzedaży drzewostanu dębowego w lesie miejskim Dębina w Trembowli, a mianowicie 16.615 dębów grubości 30 do 70 cm., a długości 12 do 17 m., odbędzie się w kancelarji urzędu gminnego w Trembowli licytacja 7 czerwca.

Konkursa:

Na stypendja dla artystów rokujących nadzieje na przyszłość, a nieposiadających środków do dalszego kształcenia się w zawodzie artystycznym, termin do 15 lipca;

celem obsadzenia dwóch posad ck. inżynierów w galic. rządowej służbie budownictwa, termin do 30 czerwca;

na posady nauczycieli ludowych w powiecie bialskim na 16 posad i na 2 posady nauczycielek, w powiecie wadowickim na 17 posad, w powiecie żywieckim na 8 posad, termim do 30 czerwca;

na posadę nauczyciela filologji klasycznej i języka polskiego w IV gimnazjum we Lwowie;

na posadę dyrektora seminarjum nauczycielsk. męskiego w Tarnopolu;

termina obudwóch konkursów do 15 czerwca;

na posadę ekspedjenta pocztowego w Rzegecinie, do 12 czerwca:

na pięć posad nauczycieli ludowych w powiecie pilzneńskim, termin do 6 czerwca;

na 16 posad nauczycieli ludowych w powiecie czortkowskim, termin do 30 czerwca:

na posadę lekarza miejskiego w Priedor w Bośni, dochód roczny w przybliżeniu 1500 zł.;

na posadę asystenta przy katedrze zootomji i asystenta przy katedrze botaniki w krajowej szkole rolniczej w Dublanach, termin do 20 czerwca.

Poszukuje:

Sąd bialski Augusta Janeckiego, kurator dr. Stanisław Łazarski;

sąd rzeszowski Antoniego Rymarskiego, kurator dr. Rybicki;

sąd tarnowski Kazimierza Chmielowskiego, kurator dr. Brzeski; Ludwiki z Puchalskich Ulrichowej, Ludwika i Marjanny Wolińskich, kurator dr. Mikuciński; Hipolity Baranowskiej, kurator dr. Mikuciński;

sąd lwowski Józefy z Zaklików Skrzyńskiej i Józefy Straszewskiej, kurator dr. Dąbrowski.

Telegramy „Przeglądu".

Biecz 7. czerwca. *Przez zastąpienie w przedłożeniu rządowem wyrazu* **und** *wyrazem* **oder** *wniosek Abrahamowicza przez większość komisji cłowej przyjęty, legalizuje import falsyfikatów. Wniosek ten przeto mimo podniesienia cła do 2 reńskich wcale nie ochroni górniczego przemysłu naftowego; należałoby więc przynajmniej wyjednać podwyższenie ciężaru gatunkowego falsyfikatów, aby tym sposobem choć trochę ograniczyć zawartość w nich olejów świetlnych. Fibich.*

Wiedeń 7 czerwca. Posiedzenie Izby posłów. Rząd przedkłada kredyt dodatkowy na utworzenie prowizorycznych posad nauczycielskich i na dodatek służbowy dla suplentów. Następnie wnosi rząd projekt do ustawy o zużytkowaniu przyzwolonego w roku 1885 kredytu w sumie 40.000 na wybudowanie nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie. Suma ta ma być użyta na zakupienie gruntu pod budynek. Menger interpeluje co do ekscesów w Lublanie przy odsłonięciu pomnika An. Grünna. Ugodę z Niemcami co do prawa ubogich przyjęto bez debaty. Również bez debaty przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o zabezpieczeniu robotników.

Paryż 7 czerwca. Do dziennika *Matin* donoszą z Lizbony o projekcie małżeństwa włoskiego następcy tronu z córką hrabiego Paryża Heleną.

Bukareszt 7 czerwca. Ks. Bułgarski ma przybyć dziś w południe do pałacu Cotroceni pod Bukaresztem, a nazajutrz wyjedzie z powrotem do Sofji.

Budapeszt 7 czerwca. Wczoraj wieczorem wznowiono demonstracje przed pomieszkaniem generała Jansky'ego. Policja szybko położyła im koniec i obsadziła swemi oddziałami wszystkie ważne punkty miasta. Wojsko zajęło plac Franciszka Józefa i zamknęło ulice wiodące do budynku klubu partji liberalnej, jakoteż do redakcji *Pester Lloyda*. Zapobieżono zbiegowiskom. Oba mosty na Dunaju obsadzono wojskiem. Mimo to w kilku miejscach zeszły się gromadki z wołaniem: „Precz z Janskym!" Policja zaraz je rozprószyła.

Wedle doniesienia z Pięciokościołów odjechał stamtąd Jansky wczoraj wieczorem bezpośrednio do Wiednia.

Buda-Peszt 7 czerwca. Podczas wczorajszych demonstracyj wiele osób raniono. Wiele okien na wystawach sklepowych uległo stłuczeniu. 31 osób aresztowano.

Paryż 7 czerwca. Ks. Napoleon w piśmie do deputowanych protestuje przeciw wydaleniu, które mu grozi, twierdząc, że nie jest pretendentem, jeno naczelnikiem rodziny Napoleońskiej. Dla dobra ojczyzny chętnie udałby się na wygnanie, ale spodziewa się, że naród rychło pozna prawdziwych swych przyjaciół.

Rzym 5 czerwca. Na niedzielnym konsystorzu będzie miał Ojciec św. alokucję, zamianuje kardynałów i będzie prokonizował biskupów, między którymi są biskupi Trydencki i Wielkowarazdyński (Grosswardeinski).

W 24 ostatnich godzinach było w Wenecji 30 wypadków zachorowania na cholerę, a 10 wypadków śmierci skutkiem tej choroby.

Ateny 6 czerwca. Rząd oczekuje rychłego oficjalnego uwiadomienia o zniesieniu blokady. Tureccy komendanci wojskowi wydadzą dziś greckich jeńców. Co do podróży królowej nie wiadomo jeszcze nic pewnego.

Londyn 6. czerwca. Labouchere wystosował imieniem wielu radykałów ostatni apel do Chamberlaina, w którym prosi, go, aby celem niedopuszczenia do rozbicia i rozwiązania się partji albo głosował w drugiem czytaniu za billem irlandzkim, albo aby się wstrzymał od głosu. Chamberlain dał odmowną odpowiedź, ponieważ Gladstone nie wyjaśnił, czy bill, który zamierza wnieść w jesieni, zasadniczo różni się od teraźniejszego billu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 7 kwietnia 1886.

Hotel Angielski: A. Stecki z Środopolec. Dr. L. Myszkowski z Jarosławia. A. Smoliński z Jarosławia. L. Maciejowski z Rosji. S. Żurowski z Ulicka.

Hotel Europejski: A. Zarębski z Rosji. S. Ruszkowski z Tutkowa. J. Horodyński z Brodów. J. Kleinwächter z Czerniowiec. P. Dick z Rosji. J. Dick z Rosji. Ksiądz J. Lebuvrer z Francji. Br. Kohn z Gródka.

Hotel Warszawski: P. Deinet z Kamionki Strumiłłowej. F. Grubecki z Krakowa. S. Klutschel z Kamionki.

Hotel Francuski: W. Gniewosz z Gontów. L. Rossel z Wiednia. A. Blaschke z Wiednia. W. Fedorowicz Kunek z Rosji. J. Kossel z Wrocławia. F. Taudler z Wiednia.

Hotel Żorża: A. Kosicki z Wierzbiatyna. Dr. F. Kolischer z Wiednia. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Z. Gaszyński z Żelazówki. A. Garapich z Berezowic. M. Biesiadecki z Krakowa. A. Br. Skrebeńsky z Tarnowa. K. hr. Paar z Chrzanowa.

Z zbożowych targów

6 czerwca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8 70	8.——9.—	8.——8.65	8.——9.—
Żyto	6.——6.40	5.50—6.05	5.50—5 80	6.——6.40
Jęczmień	5.25—7.—	5.15—6.—	5.——5.50	5.50—7.—
Owies	6.40—6.75	6.50— .—	6.50— .—	6.60—7.—
Groch	7.— 11.—	.— —.—	.— —.—	.— —.—
Wyka	.— .—	.—— .—	.—— .—	.—— .—
Rzepak	.——.—	.— .—	.——.—	.— .—
Lnianka	—.——.—	—.— .—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	.— .—	—.——.—	—.——.—	— ——
Konic. biała.	———.	—.——.—	———.	—.——.—
Konic. szwed.	————	—.——.—	—— —	——.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 5. — 10 nominalnie.

Lwów. Z Izby handlowej, 5 Czerwca 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	197 —	200 50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	227 —	230 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 50	290 50
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½ % w. a.	95 50	95 45
„ hyp. galic. 6 „ „	102 70	103 60
„ „ „ 5 „ „	99 40	100 40
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	101 45	102 45

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 70
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 —
„ „ „ 1883 4½ %	94 50	96 —

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	17 —	19 —
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·87	5 97
Półimperjał rosyjski	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich	61.60	62.30

Prenumerata „Przeglądu" miesięczna we Lwowie kosztuje tylko 75 centów, a z donoszeniem do domu 1 złr.

*Prenumerować można w trafice hotelu ANGIELSKIEGO, w trafice w kamienicy p. Stromengera (ul. Karola Ludwika), lub w drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3). Stosownie do tego, w którem z tych trzech miejsc zostanie **Przegląd** zaprenumerowany, tam też wypadnie się zgłaszać po odbiór pisma. Osoby zaś chcące prenumerować **Przegląd** z donoszeniem do domu, raczą się zgłaszać albo do drukarni PILLERA i Sp. (Łyczakowska l. 3), albo do Administracji **Przeglądu** (Sykstuska l. 45). Można także zawiadomić o tem Administrację „Kartą korespondencyjną," a woźny administracyjny zgłosi się po odbiór prenumeraty z kwitem poświadczonym stampilją Administracji **Przeglądu.***

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	*8.25	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	*4.08	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12 22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.85		*8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	8.50	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.19	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	8.35	—.—	8.30	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Międzynarodowe telegraficzne sprawozdanie o stanie pogody z dnia 3 Czerwca 1886 r.

Stacje	Temperatura Celsjusza o 7 godz. r.	Maximum temperatury w południe	Kierunek wiatru i siła jego od 1—12	Stan nieba
Praga	19 0	—	S 1	½ zachm.
Kraków	17 8	25	NNW 1	½ zachm.
Lwów	20 7	26	SE 2	jasne
Tarnopol	21·6	28	— 0	jasne
Wiedeń	21·0	28	NW 1	½ zachm.
Grac	—	—	—	—
Peszt	23·7	31	— 0	jasne
Serajewo	14 0	31	E 1	jasne
Tryjest	24 9	28	— 0	jasne
Pola	22 1	28	— 0	jasne
Kopenhaga	13 2	—	WNW 2	zachm.
Hamburg	13·8	—	WNW 2	zachm.
Berlin	21 2	—	E 1	zachm.
Monachjum	21·5	27	NE 1	½ zachm.
Zurich	18·0	29	— 0	zachm.
Genewa	18 0	—	W 2	zachm.
Paryż	15·4	25	N 2	zachm
Biarritz	16 8	—	W 2	zachm.
Nicea	21·0	—	S 4	mgła
Turyn	19·5	28	— 0	mgła
Florencja	21·3	32	NE 1	jasne
Rzym	20·4	31	— 0	jasne
Neapol	—	—	—	—
Palermo	20 0	30	— 0	mgła
Malta	22·8	23	W 1	jasne
Sztokholm	6.0	—	NE 4	zachm.
Petersburg	10·6	—	SE 1	zachm.
Moskwa	13 2	—	— 0	jasne
Warszawa	20·4	—	— 0	jasne
Kiew	19·1	—	— 0	deszcz
Odessa	22.8	—	— 0	jasne
Konstantynopol	22·2	25	— 0	zachm.
Gleichenberg	15·8	29	S 1	½ zachm.
Abbazia	21 8	31	— 0	jasne
Riva	21·6	28	— 0	½ zachm
Lugano	20 0	—	— 0	½ zachm.

N oznacza wiatr północny, E wschodni, W zachodni, S południowy.

EKSTRAKT

roślinny

(Vegetabilien-Extrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienia płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po **2** złr, wraz z opisem użycia i korespondencja bezpośrednio u

Dr. **SCHWEIGERA**

w Wiedniu

VIII. Laudong, 29.

986 12-24

Świeże

Wody mineralne

można dostać codzienie o godzinie 5tej do 8 rano nad stawem pana Kisielki z handlu delikatesów **Leiba Schleichera.**

Także można dostać w handlu w Hotelu Angielskim codziennie świeże i sprzedaje się takowe po najtańszych cenach.

W. Kuozabiński. Fabryka wyrobów introligatorskich i Skład papieru we Lwowie, ul. Halicka l. 6.

Poleca na podarki w dni imienin dla pań i panów luksusowy papier listowy w ozdobnych kasetach z przyborami lub bez przyborów do pisania po cenie od 20 ct. do 8 złr. za 1 kasetę.

Introligatornia przyjmująca do oprawy książki: do nabożeństwa, belletrystyczne, naukowe i handlowe po cenie od 25 ct do 25 złr. i wyżej za 1 egzemplarz, jak również też i skład papieru zaopatrzony we wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia w 24 godzinach.
1014 11—15

Bolesław Cybulski

we Lwowie

przy placu Marjackim l. 5. (Hotel francuski)

poleca swój skład towarów żelaznych a mianowicie:

wszelakie okucia do budowy, drzwiczki hermetyczne, piece żelazne, znakomite **kosy białe** znaku ręki, za sztukę 50 ct. **setkami** taniej, sierpy, widła i rzezaki angielskie, wagi decymalne, balansowe i stołowe, **ufnale szwedzkie**, naczynia i przybory kuchenne itp.

Skład komisowy, **rur gazowych** i do **studzień** i części składowych do tychże, z fabryki w Witkowicach.

Do nabycia jest **lina druciana** 31 $^{m}/_{m}$ w przekroju gruba z dwoma uchami, 40 Metrów długa do użycia do przewozu na rzekach.
1049 3—6

Uznaną powszechnie najlepszą

masę do zapuszczania podłóg

polecają

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1033 7—?

„Pilzneńskie Źródło"

plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.

Jedyny we LWOWIE lokal

w którym się sprzedaje 1016 14—150

prawdziwe Piwo Pilzneńskie

Browaru mieszczańskiego

poleca się względom Szanownej Publiczności

Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.

Telefon dla użytku Szan. gości.

KAROL BASCH

przy ulicy Skarbkowskiej liczba 33. we Lwowie.

ma zaszczyt polecić Szan. PP. Publiczności swoję odpowiednio do wymagań dzisiejszego postępu urządzoną

FARBIARNIĘ

do której sprowadził 1046 5—24

aparat najnowszego wynalazku

służący do gładzenia bez najmniejszego szpilkowania.

Szczególnie za ważne uznaję zwrócić uwagę Szan. PT. Publiczności, iż jedwabie i materje delikatniejsze za pomocą tej apretury w niczem nie ustępują materjom nowym. Przyjmuje wszelkie materje do deseniowania, firanki do prania i szpilkowania, aksamity, jakoteż całkowite męskie ubrania do czyszczenia i farbowania.

Wszystkie zlecenia P. T. zamawiających tak miejscowych jakoteż i z prowincji uskuteczniam w jak najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

Nauczycielka francuska

posiadająca język angielski, muzykę, śpiew i rysunki — poszukuje miejsca przez

Biuro stowarzyszenia nauczycielek

Kraków ulica Szewska l. 8.

1059 1—4 Z poważaniem

Dembowska dyrekt. biura.

Skład i pracownia

wszelkich okuci mosiężnych do chomontów i powozów, gotowe na składzie do wyboru.

Przyjmuje się obstalunki i reperacje

Ceny umiarkowane.

Leon Fruchs

ulica Sobieskiego l. 27. albo Wekslarska l. 26.

Kupuje wszelkie metale jak miedź, mosiądz, cynę, bakwon, ołów. 1035 5—5

Nakładem

Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie,

wyszedł

Kalinki Sejm Czteroletni tom II. Część druga

w dużej 8ce str. 634. Cena złr. 3. — 2ty razem złr. 8.

Niniejsza Część Sejmu Czteroletniego wychodzi w trzech różnych edycjach ponieważ wydania te mają różny papier i format przeto P. P. Nabywcy biorący Część 2gą tomu drugiego zechcą wymienić dokładnie którego wydania mają część 1szą. 1060 1—3

Ces. król. Odlewarnia Dzwonów Piotra Hilzera w Wiener-Neustadt



poleca się dla obstalowywania dzwonków i harmonijnych dzwonków wszelkiej wielkości i wszelkiej barwy tonów. Za dokładność tonu, czystość akordu, jakoteż za dobroć metalu daje się gwarancję. Uskutecznia się osadzanie dzwonków z uprzyw. hełmami z kutego żelaza, przez co łatwo dzwonić największym dzwonem. Obstalunki będą szybko, solidnie i jak najtaniej z wygodnemi warunkami spłaty wykonane.

Harmonijne dzwonki do Zakrystji

z czterema łańcuszkami i z kutego żelaza ładnie ozdobionemi ramkami po 25 i 30 złr.

Harmonijne dzwonki do ołtarzy, silne i dźwięczne

Z Alpagi 1 komp. z 4 dzwonków za 14 złr. 1 komp. z 3 dzwonków za 11 złr.

Z Mosiądza 1 komp. z 4 dzwonków za 10 złr. 1 komp. z 3 dzwonków za 8 złr.

Odznaczenie: na Wiedeńskiej międzynarodowej wystawie 1873 r. dwa medale postępu za dzwony do wiedeńskiej Votivkirche, ważące 260 centnarów. Z Wystawy przemysłowej w Wiedniu 1880 r. złoty medal.

Założona w 1838 r. Dostarczyła już 4151 dzwonów waż. 1,127.700 kilogr.

Z tego do Wiednia dla 31 kościołów 83 sztuki dzwonów, ogólnej wagi 86.069 kilog. i 2 dzwony zegarowe do nowego Ratusza, ważące 3.345 kilogr. 955 5—10

Prospekta i kosztorysy gratis.

GŁÓWNY SKŁAD



PŁASZCZY GUMOWYCH

MĘSKIE

Czarne z najlepszej materji żaglowej po zł. 10, 11, 12 i wyżej. Wełniane napuszczane kauczukiem od zł. 20 do 40. z imitacji pliszu i białe, czarne, żółte, liberyjne

DAMSKIE

Rotonde, Havelock, Newport, z najmodniejszych materyj gumowych od zł. 10 do 40.

Poleca 1019 6-10

Magazyn wyrobów gumowych

R. Krimmera

we Lwowie, hotel Żorża.

Restauracja

WILHELMA BREYVOGLA

w Hotelu Krakowskim we Lwowie.

Zaopatrzywszy się w znaczny zapas win wytrawnych i stołowych jakoteż doborową kuchnię oraz w różnorodne inne najlepszej jakości trunki i napoje, jakoteż w skrzętną i rzetelną usługę — poleca się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności ręcząc, że sumiennem postępowaniem swem takowym w zupełności odpowie. Abonament miesięczny na wikt. po cenie najprzystępniejszej.

Z szacunkiem

Wilhelm Breyvogel

1062 1—3 restaurator.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII N. 93) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, *są w tym kantorze do nabycia.* 841 126—?

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

PARKIETY

wszelkiego rodzaju, i w różnych gatunkach drzewa, po cenach umiarkowanych

poleca

Parowa fabryka stolarska

BRACI WCZELAK

we Lwowie.

Cenniki parkietów, drzwi i okien na żądanie franko przesyłamy, wzory zaś parkietów kolorowane w formie książeczek za pobraniem 1 złr.

1023 9—12 Z poważaniem

Bracia Wczelak.

MATERJE NICIANE

na ubrania męskie

metr od 40 ct

poleca w największym wyborze

HANDEL

F. KNAUER i SYN

„pod złotym Lwem"

plac Kapitulny liczba 2. we Lwowie.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

1047 4—6